Nr. 195. CZWARTEK 27. SIERPNIA 1874. Rok 64.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 ct., pocztą 7 ct.
Biuro Redakcyi i Administracyi Ul. Czarneckiego 18

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł.; kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi [illegible]

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 ct. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Dodatek na ażio

do opłat za jazdę i frachty na austryackich kolejach żelaznych.

Od 1. września 1874, pobierany będzie dodatek na ażio w zakładach kolejowych do tego uprawnionych i z prawa swojego korzystających w wysokości 2½%. Istniejące na korzyść publiczności wyjątki od opłaty dodatku na ażio pozostały niezmienione.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 27. sierpnia.

Wątpliwości o stanowisku rządu austryacko-węgierskiego wobec rządu hiszpańskiego zostały już stanowczo usunięte podanem wczoraj oświadczeniem *Wiener Abendp.* Rząd austryacki uznał rządy marszałka Serrano, a wkrótce monarchia nasza będzie już miała w Madrycie swojego legalnego zastępcę, hr. Ludolfa. Dziennikarstwo austryackie już dawno zajmowało się tym wypadkiem i oceniło jego znaczenie jeszcze w chwili, gdy był on tylko prawdopodobnym. Dziś podzieliło się na dwa obozy, z których jeden z szczerem zadowoleniem chwali postępowanie hr. Andrassego a drugi zarzuca mu, że uznając rządy marszałka Serrano, nie działał zgodnie z tradycyjami dyplomacyi austryackiej. Tradycya w tem znaczeniu, w jakiem ją pojmują owe niezadowolone dzienniki, podobną jest zupełnie do tej nieugiętej konsekwencyi, którą na własną niekorzyść kierują się w polityce pewne stronnictwa austryackie. Konsekwencya w polityce nie polega wcale na niezłomnem wytrwaniu przy raz zakreślonym programie pomimo zupełnej zmiany stosunków, które stanowiły podstawę programu. Byłby to tylko prosty upór nie liczący się z biegiem wypadków i przenoszący fałszywą ambicyę nad praktyczne cele. Pojęta w podobny sposób tradycya dyplomatyczna, byłaby także tylko uporczywem zapoznawaniem dziejowego rozwoju Europy i przekształceń dokonanych w jej ustroju organicznym wskutek ciągłych katastrof. Wypadki nie powtarzają się w dziejach, a podobieństwo w zewnętrznych objawach bywa tylko osłoną, pod którą dostrzedz można łatwo odmiennych pobudek i zasad. Dyplomacya, nie oglądająca się na zewnętrzne objawy, lecz badająca samą istotę sprawy, nie może trzymać się niewolniczo precedensów historycznych, jeżeli nie myśli pracować nad zachwianiem powagi a może nawet zgubą państwa. Uznanie rządów marszałka Serrana nie odpowiada może tradycyi dyplomatycznej w ten sposób pojętej, ale nie uchybia jej wcale, jeżeli to pojęcie należycie sprostowanem zostanie. Tradycyą dyplomacyi austryackiej było zawsze jednanie dla Europy nowych rękojmi pokoju i popieranie wszelkich dążności cywilizacyjnych, bo tego wymagało stanowisko pierwszorzędnego mocarstwa w cywilizowanym świecie. Tej tradycyi odpowiada pewnie uznanie rządów marszałka Serrana a jeżeli wypadek ten przyczyni się do uśmierzenia walki domowej w nieszczęśliwej Hiszpanii, to dyplomacya austryacka będzie mogła pochlubić się niemałą zasługą. Dzienniki niezadowolone z kroku hr. Andrassego podnoszą jeszcze z nieukrytą złośliwością tę okoliczność, że Austrya poszła za hasłem wydanem w Berlinie. Austrya z obawy przed potęgą niemiecką uznała rządy marszałka Serrana — tak wołają pewne organa zawiedzione w swoich nadziejach. Jeżeli zaś tak dziwacznie ma być postawioną cała ta sprawa dyplomatyczna, to trzeba dodać zarazem, że Austrya nie bała się wcale potęgi rossyjskiej, bo niezważała na odmowną odpowiedź gabinetu petersburgskiego.

Ta odmowna odpowiedź petersburgska była wcale niemiłą niespodzianką dla ks. Bismarcka i całego świata politycznego w Berlinie. Niemcy lubią nadto liczyć na powolność Rossyi i słysząc ciągle tyle szczegółów o serdecznych stosunkach sąsiedzkiej przyjaźni nie przypuszczali nawet, że w sprawie hiszpańskiej harmonia zostanie zepsutą. Zawód przykry zmienił dzisiaj tę przesadzoną pewność w obawę wcale nieuzasadnioną. Odzywają się głosy i niepokojące refleksye, jakgdyby dzieło ks. Bismarcka t. j. przyjaźń rossyjsko-niemiecka została zupełnie zachwianą.

Głosy te pochodzą z obozu liberalnego a zbiegają się dziwnie z podobnemi twierdzeniami organów ultramontańskich. Dla nich każda mała klęska ks. Bismarka jest źródłem długiej i serdecznej radości więc obecne niepowodzenie dyplomatyczne wyzyskiwać będą długo i wszechstronnie a przedewszystkiem w ten sposób, jakoby harmonia pomiędzy Niemcami a Rossyą należała już do przeszłości. Takiem samem prawem możnaby postawić twierdzenie, że także harmonja pomiędzy Austryą a Rossyą należy do przeszłości. A przecież wniosek podobny nie dałby się niczem uzasadnić.

Ciekawą wiadomość podaje pewien korespondent rzymski. Mniema on, że dość silna frakcya stronnictwa ultramontańskiego we Włoszech pragnie porzucić dotychczasowe stanowisko bierne i wziąć czynny udział w przyszłych wyborach, które prawdopodobnie naznaczone zostaną na ostatni tydzień października. Rząd nie jest obojętnym na tę zmianę lecz owszem chciałby ją chętnie wywołać i dla tego zamierza wezwać biskupów, ażeby zachęcali duchowieństwo do walki wyborczej przeciw wspólnemu przeciwnikowi. Tym wspólnym przeciwnikiem jest stronnictwo socyalistyczne, niezniechęcone wcale niepowodzeniem w ostatnich zaburzeniach. Samo stronnictwo socyalistyczne nie jest dla rządu tak niebezpiecznem, ażeby przeciw niemu zawierać miał przymierza z żywiołem uważanym dotąd za głównego przeciwnika jedności królestwa włoskiego.

Sojusz zaś socyalistów z republikanami, o którym tyle pisano w czasie ostatnich rozruchów, był jak się zdaje tylko fikcyą. Zresztą rząd zachęcając duchowieństwo i stronnictwo ultramontańskie do walki wyborczej dałby swoim przeciwnikom niebezpieczną broń do ręki, którąby może odebrano mu z dotychczasowych czynnych głosów większą liczbę od tej, jaką przedstawiałby udział biernej dotąd części wyborców.

Francuzki minister spraw wewnętrznych wydał instrukcyę dla prefektów, która ma na celu wstrzymanie zakupna broni dla Karlistów. Dobitniej nie mógł już rząd zaprzeczyć pogłoskom rozsiewanym o wrzekomych sympatyach swoich dla sprawy don Carlosa. Ale instrukcya osiągnie cel swój tylko w takim razie, jeżeli przyszła walna bitwa w Hiszpanii skończy się zwycięstwem wojsk republikańskich. W przeciwnym razie Francya będzie i nadal kozłem ofiarnym a pogłoski o popieraniu sprawy Karlistów wcale nie ucichną. Dziennikarstwo niemieckie musi przecież mieć w pogotowiu napaść, którąby kompromitować mogło rząd francuzki wobec Europy. Odkąd przestano pisać o zamiarach odwetowych wobec Niemiec, urojone popieranie ruchu Karlistowskiego weszło na porządek dzienny i dotąd się na nim utrzymuje.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 25. sierpnia.

☡ Teraz panuje zupełna cisza na polu polityczno-kościelnem. Odkąd dzienniki zbliżone do rządu wykazały, iż sprawa ks. Leitgeba niemoże być przedmiotem interwencyi państwowej, odkąd spór chwilowy między kardynałem Schwarzenbergem a namiestnictwem czeskiem minął tak spokojnie, nie pozostawiwszy żadnych śladów zamąconego pokoju, nawet najskrajniejsze pisma tutejsze nie zdołały wyszukać nowego zatargu. *Nordd. Allg. Ztg.* zrobiła onegdaj porównanie między zachowaniem duchowieństwa w Austryi i w Niemczech i doszła do wniosku, iż w Austryi episkopat czyni niejedno, czegoby nie uczynił w Niemczech, iż w Austryi niema takiej walki religijno-politycznej, ponieważ episkopat mniej jest zagorzałym, aniżeli w Niemczech i nie wyzywa tak często władzy rządowej. Przyznaje zatem sam dziennik pruski — i to pismo uchodzące powszechnie za organ ks. Bismarcka — iż w Austryi w danych okolicznościach walka podobna jak w Niemczech, byłaby nieusprawiedliwioną i zbyteczną. Ciekawym w tej mierze jest okólnik ordynaryatu biskupiego w Gracu, ogłoszony w tamecznym dzienni-

---

SZLACHCIC ZAKUTA

OPOWIADANIE JMĆ PANA WITA NARWOYA

Rotmistrza Konnej Gwardyi Koronnej.

(Ciąg dalszy.)

Zwróciliśmy konie i co nas zostało jeszcze z tej wyprawy, ku swoim brać się poczęliśmy, a tymczasem austryackie kule na waletę nam grały, nie jednego jeszcze trupem kładąc. Nie sromotno mi wyznać, żeśmy się odsadzali żwawo, jakby ostatnie jakie fugiszy, ale skoro już raz tak padło, to trwać na placu nie męztwo, ale szalona rzecz była. Kiedy tak pędzę ku swoim, nagle granat pęka mi tuż przy samej głowie, ognistym pryskiem się rozpada, konia śmiertelnie godzi i mnie z nim razem na ziemię powala.

Tak mi w onej chwili było, jakoby jakiś szatański wicher w uszach mi zahuczawszy, potęgą swoją głowę mi urwał i z gwizdem okrutnym wirując, dalej gdzieś poniósł, a po polu jak obręcz toczył.. Padłem bez życia pod konia, żadnej o sobie pamięci nie mając, i nie wiem co się ze mną działo przez chwilę. Kiedym legł, zdało mi się żem zabit, i że mi głowę z karku jakby chudemu wróblowi urwano — tymczasem nie była to rana, ale kontuzya ciężka i duża, co mnie jak grom obaliła. To też za chwilę wróciły mi zmysły, a prócz okrutnego szumu i ciężkości w głowie, żadnego bolu nie czułem, ale tak byłem słaby, że prawie ruszyć się nie mogłem, a cóż dopiero z pod konia nieżywego się wydobyć?

Otwieram powieki i patrzę przed siebie, choć mi się wzrok mroczy — strzelanie było jeszcze wielkie, bito się jeszcze na wszystkie strony; znać król Fryc w rejteradzie ostatnim zębem się odgryzał, z pola umykając. Widzę koło mnie sporo kameradów zabitych, a około nich Pandurów p. Trencka, jak się między rannymi i poległymi uwijają. Srogi był to naród, te Pandury; bitny ale dziki i okrutny; nikomu pardonu nie dawał, sam też pardonu nie brał, krwi był żądny; jak stado wilków napadał, litości nie znał, kędy przebieżał, krew tylko a ostateczne spustoszenie zostawując.

— Bywaj zdrów kamrad Narwoy — rzekłem sobie w duchu — już ty teraz nie ujdziesz! Lepiej by ci było, leżeć tu z głową urwaną, niźli paść w ręce pandurskie; ano trzeba oczy zamknąć i na śmierć się rezolwuj!

Ledwiem sobie pomyślał te słowa, kiedy dwa tacy Serezanie ku mnie podejdą a za barki chwyciwszy z pod konia ciągną.. Jeden z nich sądząc, żem żyw jeszcze, bagnetem się ku mnie zamierzył, w pierś samą godząc. W tej chwili ozwało się we mnie młode życie, siła i przytomność wróciły mi; jak też mam na temblaku pistolet, tak leżąc, z ziemi palę w łeb Pandura, jak w jasną świecę. Obalił się oprysek na ziemię, nie jęknąwszy nawet, a ja w tej chwili na nogi się porwałem, macając broni jakiej. Ale nic już nie miałem przy sobie oprócz tej próżnej lufy, bo szabla w pole poleciała, kiedym się wraz z koniem był powalił. Teraz już pewnej śmierci czekałem z rąk innych Pandurów, kiedy owo nagle ułan jakiś austryacki nadjedźa, na nas wprost sadzi, a ledwo spostrzegł co się dzieje, nuż pocznie drzewcem okładać po łbach Pandurów, odemnie ich pędząc. A trzeba wiedzieć, że tych Pandurów, jako już znane były kanaljo z okrucieństwa a rozbójnictwa szpetnego, komenda na oku miała, ukrócając ich swawolę, aby jako dzikie bestye nie grasowały na pobojowisku. Umknęły się rabowniki, a ja patrząc na ułana, mówię mu:

— *Danke, Kamerad!*

— *Nix Kamerad! Nix deutsch!*

A był to chłop srogi, z okrutnym wąsem konopianym, barczysty jak niedźwiedź, z marsem dzikim na twarzy. Siedział na lichym koniu węgierskim, ale u troku miał ślicznego Arabczyka, którego zaraz poznałem jako luzaka mego pana oberszterа. Snać ułan konia wziął, masztelarzowi kark skręciwszy w utarczce.

Kiedy mi mówi, że *nix deutsch*, tak ja już milczę, rezygnując się na los wojenny, i gotów dać się jeńcem wziąść, bo o obronie ani myśleć było. On też grot lancy swej przykładając mi do piersi, ciągle woła:

— *Nix deutsch! Nix Pardon! Schlag todt Preuss! Geld gieb!*

Sięgam ja tedy do kartusza, a miałem tam kieskę z kilku talarami, bo złota trochę gdzie indziej schowałem, i rzucając mu w górę rzekę mimowoli po polsku:

— Masz diable rogaty; bodaj cię zabito!

On już nastawił rękę, aby kieskę uchwycić w powietrzu, gdy usłyszawszy mo je słowa, nagle się skonsternował, dłoń spuścił, tak że talary na ziemię padły, i dużemi oczyma na mnie się wypatrzył:

— A toś ty Polak! — rzecze do mnie z zdziwieniem.

— Polak — odpowiadam — tak jak i ty.

— Ale ja szlachcic i katolik — mówi on nato, patrząc na mnie ciągle — Zakuta jestem!

— A i ja szlachcic i katolik mówię na to — Narwoy jestem.

— Idźże ty sobie na inne ręce, kiedyś ty mi brat, ja ciebie nie chcę!

— Ja się też nie proszę do Waćpana; a kiedyś mi nie rad, to mnie puść.

— Z Bogiem sobie ruszaj, i talary weź; znaj, żem Zakuta!...

— Będę znał i to z wdzięcznym affektem, mości Zakuta, ale konia nie mam... Ot wiesz co, panie bracie, po co ci tego luzaka? Oddaj, komuś wziął, z naszego to regimentu.

— Znaj, żem Zakuta, szlachcic Zakuta, bierz konia i uciekaj do swego Fryca; Zakuta mu się kłania!

— Sprawię się z pokłonu, ale i Waszmość Laudonowi się pokłoń, a powiedz, że oddany chleb będzie!

Rzekłszy to, siadłem na konia, choć mi się głowa jeszcze zawracała, i nie czekając długo, jak mu dam ostrogi, tak w jednej chwili odsadziłem się i od ułana i od Pandurów, i kierując się jak można było, nuż wyskoczę w ową stronę, gdziem się swoich znaleźć spodziewał. Koń był szybki jak piorun, i jemu to zawdzięczam, żem się do linij pruskich szczęśliwie dostał, szwanku dalszego uszedłszy; bo rumak ten rumak szlachetny jak strzałę uniósł przez ogień gęsty i huzarom nie dał wziąć, co się za mną wymykali, kusząc się daremnie, albowiem sromotnie w tyle pozostali na swych zmęczonych szkapach....

ku dyecezalnym, przypominający duchowieństwu, iż żaden ksiądz „obcy" nie może spełniać czynności duchownej bez upoważnienia. W pojęciu kościelnem „obcym" dla jednej dyecezyi jest ksiądz należący do innej dyecezyi, a może nawet każdy ksiądz, przybyły z innego dziekanatu lub probostwa. Wątpić przeto należy, czy ordynaryat biskupi miał na względzie duchownych „obcokrajowych" w duchu §. 2. ustawy o zewnętrznych stosunkach kościoła katolickiego, czy ordynaryat biskupi pragnął przypomnieć duchowieństwu ten przepis § 2, wymagający, aby duchowny pełniący jakiś urząd kościelny, posiadał obywatelstwo austryackie. Lecz w każdym razie okólnik w mowie będący zostaje w związku z ostatniem zajściem w Pradze. Skoro bowiem ksiądz z innej dyecezyi uchodzi za „obcego", to tem bardziej będzie nim każdy obcokrajowy duchowny. Biskup zaś, przypominając ów przepis kościelny, chciał sobie zastrzedz widocznie potrzebną kontrolę, aby nietylko „obcy", ale głównie aby obcokrajowy ksiądz bez wiedzy i upoważnienia biskupiego nie przedsiębrał czynności, któreby mogły wywołać starcie między władzą kościelną a polityczną.

Nową zapewne wrzawę wznieci wiadomość o usunięciu ks. Leitgeba, lubo usunięcie nastąpiło — o ile wiadomo — nie wskutek jego ostatniej mowy na zebraniu towarzystwa demokratycznego w Penzing. Z ogłoszonych bowiem w *N. W. Blatt* przed kilkoma dniami szczegółów z życia ks. Leitgeba widać, iż usunięcie jego było od dawna postanowione, gdyż ks. Leitgeb urzędował tylko prowizorycznie i to ku niezadowoleniu głównie ministerstwa wyznań, które domagało się od dwóch lat stałego obsadzenia probostwa w Stössing.

Na polu Steinfeld koło W. Neustadt odbędzie się jutro próba strzelania z działa stalowego odtylcowego z warstatów Kruppa, tudzież z 8 funtowego działa bronzowego wyrobu tutejszego arsenału.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Austrya-Węgry. Najjaśniejszy Pan wyjechał d. 26. b. m. do Totis, i zabawi tam do 5. września. D. 6. t. m. wyjedzie do Czech a potem powróci d. 16. września do Buda-Pesztu, gdzie zabawi do 20 Od 21. do 25. września odbywać się będzie przegląd wojsk pod Aradem a d. 26. września odbędą się ćwiczenia wojskowe pod Buda-Pesztem.

— *Presse* pisze: Państwowe ministerstwo wojny, uwzględniając życzenia delegacyj, powtarzające się od lat kilku, rozpoczęło pracę nad uregulowaniem sprawy kwaterunkowej. Chodzi przedewszystkiem o unormowanie stosunku, w jakim państwo a w jakim gminy przyczyniać się mają do budowy koszar.

— W celu wykonania ustawy z 23go lipca 1871 (Dz. ust. państw. nr. 16. z roku 1872) o zaprowadzeniu nowych wag i miar, rozporządziło obecnie ministerstwo rolnictwa, ażeby przy wszelkich dochodzeniach prawnych stosunków co do posiadań a wody, o ile można jak najprędzej, najdalej zaś od 1. stycznia 1875 używano miar metrycznych nawet wówczas, gdyby dochodzenia w tych sprawach były przedsięwzięte przez prywatnych inżynierów itd. Wezwano przeto polityczne władze krajowe, ażeby wydały w tej mierze stosowne wskazówki i ażeby zarządziły najdalej do końca 1875 r. przepisanie dotychczasowych starych napisów, podziałów itd. na machinach hydraulicznych, tamach wodnych i na skałach wskazujących wysokość wody — na nową miarę metryczną.

— Wskutek urządzenia dyrekcyj domen i lasów, którym poruczono naczelny nadzór nad zarządem dóbr państwowych i funduszowych, rozporządziło ministerstwo rolnictwa, ażeby odtąd zastępstwo wys. skarbu we wszystkich sprawach odnoszących się do uregulowania i wykupna służebności ciążących na tych dobrach, w myśl istniejących przepisów, sprawowane było przez naczelników tych dyrekcyj.

— P. minister sprawiedliwości wydał znowu okólnik do wszystkich prezydentów wyższych sądów krajowych o wypłacie kosztów chemikom, używanym przy śledztwach sądowo-karnych. Stało się to z tego powodu, że najwyższa rada sanitarna zaleciła nowy, odpowiedniejszy sposób wynagradzania chemików, a to według osobno ułożonej taryfy, zawierającej w sobie wszystkie, w śledztwach sądowo-karnych dotąd praktykowane chemikalia. Taryfy te oznaczają wysokość należącej się zapłaty za rozbiór chemiczny, a nadto należytość za trudy i orzeczenie. Największy nacisk kładzie ten okólnik na to, ażeby sądy do śledztw karnych wzywały chemików rutynowanych i wypróbowanych zdolności.

— Ministerstwo rolnictwa udzieliło szkole agronomicznej w Tetschen-Liebwerd w Czechach, z dotacyi na r. 1872 subwencyę w wysokości 3000 zł. na uzupełnienie środków naukowych.

— Prezydent krajowy w Lublanie zarządził składki w całym kraju na rzecz gmin w południowej Krainie, dotkniętych rozmaitemi klęskami elementarnemi i pozbawionych wszystkich plonów. Szkoda wyrządzona przez te klęski wynosić ma przeszło $1/2$ miliona zł.

— Dzienniki węgierskie donoszą, że poczyniono już wszelkie przygotowania do olbrzymich ćwiczeń jazdy mających odbyć się na Węgrzech w Totio pomiędzy 25go sierpniem a dnia 8go września. Urządzono już apartamenta na przyjęcie Najjaśniejszego Pana, tudzież na pomieszczenie Jego świty i gości, nakoniec wytknięto teren, na którym odbędą się ćwiczenia. Kompania honwedów będzie pełniła straż honorową na dworze królewskim.

— Węgierskie ministerstwo handlu rozporządziło w sprawie wykonania patentowanych wynalazków, że jeżeli właściciel patentu w przeciągu jednego roku od wystawienia patentu nie rozpocznie w obrębie państwa rozpowszechniania lub wykonywania swego wynalazku, zostanie patent unieważniony i pod żadnym warunkiem nie będzie mu termin przedłużony.

— Rząd węgierski, kazał władzy miejskiej w Budapeszcie rozwiązać stowarzyszenie p. n. „związek krajowych nauczycieli." Powodem tego nakazu była okoliczność, iż statuta tego stowarzyszenia nie były przez rząd zatwierdzone.

Niemcy. Odezwa biskupa mogunckiego, Ketteiera, do duchowieństwa dyecezyi w sprawie uroczystości Sedańskiej brzmi w dosłownym przekładzie:

„Za kilka dni przypada rocznica bitwy pod Sedanem, a ponieważ księżom plebanom czynione będą niewątpliwie najrozmaitsze wnioski względem obchodu dnia tego, widzę się spowodowanym oznajmić co następuje:

Jeżeliby naród niemiecki uroczystością sedańską obchodził narodowe święto dziękczynne za odwrócenie wielkich niebezpieczeństw, które zwycięstwu zawdzięczamy, i jeżeliby żywił przy tem życzenie połączenia z tym obchodem także uroczystości kościelnej, aby przedewszystkiem Bogu cześć oddać, bylibyśmy chętnie gotowi do współudziału dla podniesienia tej uroczystości ze strony kościoła.

Lecz niestety, nie takim jest wyłączny charakter uroczystości sedańskiej, jak ją z wielu stron przygotowują.

Nie wychodzi ona najprzód od całego niemieckiego ludu, lecz głównie od jednego stronnictwa. Nie jest ona przeto wypływem powszechnego poczucia narodowego, lecz bywa aż nadto często aktem sztucznym, wywołanym zapomocą agitacyj różnego rodzaju, i służy nie rzadko ubocznym celom, nie mającym nic wspólnego z prawdziwym patryotyzmem. Uroczystości brak przeto często wewnętrznej prawdy. Religia zaś, która służy prawdzie, nie może bez poniżenia się brać udziału w czczych demonstracyach.

Po drugie: Stronnictwo, które obecnie zajmuje się głównie urządzeniem uroczystości sedańskiej a które niesłusznie wydaje się za reprezentanta narodu niemieckiego, jest tem samem, które w chwili obecnej stoi na czele walki przeciw Chrześcijaństwu i kościołowi katolickiemu. Jeżeli zatem z niezwykłą gwałtownością domaga się współudziału religii w uroczystości sedańskiej, mało zresztą o religię dbając, to oczywiście nie czyni tego z pobudek religijnych. W uroczystości sedańskiej obchodzi ono nie tyle zwycięztwo narodu niemieckiego nad Francyą, ile zwycięstwa swoje nad kościołem katolickim Chce ono jednak kościół katolicki zmusić do wzięcia udziału w uroczystości sedańskiej Chce, aby kościół radował się z własnych ran. Za pomocą pozoru, że nie żywimy takich jak ono uczuć patryotycznych, pozoru, którego doniosłość zna dobrze, chce ono nas zmusić, abyśmy się zaprzęgli do ich rydwanu tryumfalnego, i obchodzili jubileusz naszej własnej ogromnej klęski. Lecz do szyderstwa tego użyć się nie damy. Wolno im odmawiać nam patryotyzmu: wolimy raczej hańbę znosić, niż dla takich celów podawać religię naszą na urągowisko. Jeżeli kiedy naród niemiecki i chrześcijański z własnego popędu obchodzić będzie wielką uroczystość narodową, wtedy zaprawdę nie będziemy się ociągać z naszemi dzwonami i nabożeństwem. Dla uświetnienia jednak obchodu o kierunku antichrześcijańskim, nie będziem współdziałali.

Po trzecie: Nie możemy równocześnie płakać krwawemi łzami i święcić obchody radosne. Gdy Dawid powracającego z obozu Uryasza wzywał, aby wszedł do domu swego i uraczył się, dał tenże wielkodusz na odpowiedź: „Arka Boża i Izrael i Juda mieszkają pod namiotami, a mój pan Joab i słudzy mego pana leżą na ziemi, a ja miałbym iść do mego domu, aby jeść i pić? Nie uczynię tego" (2 B. kr. II. 11.) W podobnem położeniu i my się znajdujemy. Kościół uciśniony jest w wielu krajach Europy, papież pozbawiony swych posiadłości, pięciu biskupów niemieckich siedzi w więzieniu, bardzo wielu księży dzieli ich los, albo oczekuje wygnania z ojczyzny; wszyscy członkowie stowarzyszeń katolickich — a tworzą oni przecież większą część ludu katolickiego — stoją pod zarzutem dążności, nieprzyjaznych państwu, każdy dzień przynosi nam nowe bolesne wiadomości, nasze serca są zakrwawione, jakżeż możemy obchodzić uroczystości radośne! Poniżylibyśmy tem nasz własny charakter, gdybyśmy byli niegodnemi, z głęboką boleścią w sercu obchodzić festyny radości, dlatego tylko, aby uniknąć kłamliwych oskarżeń.

Po czwarte: Właśnie w tej chwili popełniono na nas zbrodnię, która musi być zmazaną, zanim będziem mogli brać udział w wspólnych uroczystościach. Prawie cała prasa liberalna, mianowicie zaś owe organa prasy, które uchodzą za subwencyone wane z funduszów publicznych, nie wstydziły się zwalić na Niemcy katolickie część odpowiedzialności za zbrodnię nikczemnego człowieka, popełnioną nadto wśród okoliczności, które w sprawcy raczej szaleńca niż zbrodniarza upatrywać każą. Cóżby powiedziano, gdyby kto chciał zrobić odpowiedzialnymi wszystkich protestantów za zbrodnię jednego człowieka, który przypadkiem ochrzczony został na protestanta? A jednak prasa liberalna współ z prasą półurzędową postąpiła sobie tak z katolikami. Nigdy jeszcze nie posunięto dalej religijnego fanatyzmu, nigdy jeszcze nie wystąpił on w tak ohydnej postaci. Z powodu tego oskarzenia, które spłodzić mogła tylko ślepa, bezmyślna nienawiść, serca udu katolickiego przepełnione są głębokiem oburzeniem. Jakżeż możemy obchodzić uroczystości radośne, obchodzić może na zaproszenie tego samego stronnictwa od którego głównie wyszła zbrodnia tego oskarżenia?

Z tych wszystkich powodów w takiej uroczystości sedańskiej, jaką obecnie przeciwnicy nasi urządzają, bez poniżenia religii i uchybienia charakterowi naszemu i honorowi, na razie udziału brać nie możemy. Zabronione jest przeto wszelkie uroczyste dzwonienie i każdy rodzaj nabożeństwa, któryby miał cechę uroczystości radośnej. Ponieważ jednak obowiązkiem naszym jest zawsze modlić się za naszą niemiecką ojczyznę, przeto pozwalam, aby we wszystkich kościołach w rocznicę samą albo w następującą niedzielę wedle uznania proboszcza odprawioną była modlitwa albo msza błagalna, aby uprosić łaskę Boską i błogosławieństwo na Niemcy a mianowicie błagać Boga o powrócenie nam jedności wewnętrznej, bez której jedność zewnętrzna jest tylko błahym pozorem.

Moguncya, 19. sierpnia 1874.

Podp. *Wilhelm Emanuel.*

— Szczegół bardzo drastyczny podaje berliński korespondent *Tagespresse* o formułce, którą rząd Serrana został uznany.

Oto jego doniesienie: „Z początku brzmiała formułka jak następuje: „Uznaną zostaje Władza wykonawcza w Madrycie istniejąca pod kierownictwem marszałka Serrany". W ostatnich dniach jednak zostały na wniosek niemieckich słowa „w Madrycie" wykreślone. Dla czego? Oto dla tego, ponieważ tutejszy reprezentant Hiszpanii podoiósł, że słowa „w Madrycie" mogłyby w danym razie sprawić kłopot dyplomacyi europejskiej. Losy wojny są zmienne i nie można przewidzieć, czy Serrano pewnego pięknego poranku nie uzna za rzecz pożyteczną przeniść, choćby tylko tymczasowo siedzibę rządu z Madrytu do innego miasta. Gdyby więc zatrzymano słowa „w Madrycie" musieliby posłowie europejscy zasięgać dopiero instrukcyj u swych rządów, czy mają towarzyszyć rządowi Serrana także do innego miasta. W czasach wojennych wymiana depesz mogłaby napotkać na trudności, przezorność przeto nakazuje uznać rząd Serrana ibi, nbi."

Francya. Z nad granicy hiszpańskiej pisze korespondent do *Gazette de France* „W uroczej wiosce Biriatou, położonej nad brzegiem rączej rzeczki Bidassoa, panuje wielka wrzawa; na kościele powiewa olbrzymia chorągiew; w powietrzu rozlega się głos dzwonów, zmieszany z hukiem dział. Co się dzieje? Nie uwierzycie temu: Oto ajent pruski Ryszard Lindau, konsul z Bajonny, wjeżdża do miasta Irun. Na terytoryum francuskiem panuje ogromne rozdrażnienie. P. Lindau zwiedza nietylko miasta Irun i Fueterrabia; ajent ten pruski udaje się także do San Sebastian, Santander i do portu Pasages, gdzie wkrótce mają zawinąć *Nautilus* i *Albatros*. Lindau przybył więc do Bajony, aby pilnie śledzić obroty karlistów, zamiast przestrzegać interesów swoich ziomków, którzy dotąd zupełnie zadowoleni byli z usług, jakie im oddawał konsul pruski Roth, zacny kupiec w Bajonie zamieszkały. Od przybycia nowego konsula pruskiego uorganizowano rozległą służbę szpiegów wzdłuż granicy; biedni francuscy rybacy zostają pod ścisłą strażą; nie wolno im pozostawiać przez noc łodzi na rzece Bidassoa. Zachodzi pytanie, czy przesadne to strzeżenie przeszkodzi karlistom organizować się i utworzyć z prowincyj baskijskich wielki oszańcowany obóz? Karliści nie potrzebują nic już z zagranicy; wyrabiają oni już wszystko w swych własnych fabrykach: działa, amunicyę i wszelkie inne przyrządy wojenne; otrzymują oni wszystko z Azpeitia, Eibar lub Plasencyi. Z flotą pruską ma się rzecz tak samo, jak z żandarmami francuskimi: przybywa ona zawsze za późno. W tej samej sprawie pisze *Union*: Korespondencya pewnego dziennika francuskiego z Bajony opisuje pobyt w tem mieście konsula pruskiego, który zaraz po swojem tamże przybyciu wziął się do dzieła i rozwija gorączkową działalność. Od niepamiętnych czasów nie miał żaden jeszcze konsul tak obszernego pełnomocnictwa i tak wielkiej missyi. Dlatego upatrują w wysłaniu ks. Bismarcka nie konsula lecz kontrolora, któremu rząd berliński polecił wszystko obserwować i o wszystkiem sobie donosić. Cóż się więc dzieje? Oto odbywają się rewizye u osób, podejrzanych o popieranie karlistów, a opinia publiczna przypisuje zarządzenia te wpły-

---

Owoż w takiej to przygodzie poznałem szlachcica Zakutę. Zniknął mi w obloku bitwy, i ani myślałem, że mi kiedyś przed oczy się nawinie... Tymczasem *anno* 1763, kiedy już do Polski wróciłem i chorągwię gwardyi koronnej trzymałem, ten sam Zakuta, z takim samym wąsem konopianym, przyszedł na moje ręce w Warszawie, spo sobność mi dając, abym mu ową przysługę z pod Kunersdorfu, jak przystało, z wdzięcznem sercem odpłacił. Jak to było, na końcu będzie; a teraz powiem o samym Zakucie i o jego przygodach, nim w Warszawie się pojawił i nim się fortunki i poczciwej kondycyi szlacheckiej dodrapał — bo tak i mnie składniej mówić i wam słuchać lepiej się nada.

Był ten Zakuta syn mizernego i bardzo pospolitego szlachetki. Pan ojciec w chodaczkach chodził, choć klejnotem się pieczętował; na szlacheckim herbie, a na małej, chłopskiej szmacie ziemi siedział — jak to w naszej Polsce bywało i bywa. Był stary Zakuta podstarościm w kluczu JMC. pana cześnika Opackiego, do podłych posług na polu i przy gumnie. Że chłop był duży i silny, a krzywą szerpentyną machać umiał, jak mało jaki zawadyaka i rębajło, owo tedy p. cześnik wraz z inną hałastrą na sejmiki go brał, aby partyą pańską trzymał a łba zdrowego nadstawiał, kędy tylko po trzeba albo i niepotrzeba było.

Zdarzyło się jakoś, że na takowym sejmiku jednym do srogiego gwałtu i tumultu przyszło, do czego p. cześnik, z natury swojej warchoł i grassant sejmikowy, przyczynę dał pierwszy. Partya adwersarzy rzuciła się na cześnika i jego dwór z szablami. W kościele to było, a tak się jakoś stało, że gdy cześnikowi ludzie drzwiami głównemi się cofali, sam pan cześnik, odcięty od nich, zakrystyą się z pod szable panów braci rozrożonych salwował, ale na cmentarzu dopadnięty, omal co na zrazy rozsiekany nie został. Jakoż i padłby był pod razami, bo już kuso z nim było, i kilka razy cięty, krwią oblany, bronić się nie mógł, kiedy owo Zakuta stary, istny wyrwidąb, gigas i siłacz okrutny, zjawia się nagle na sukurs. Tak też mężnie pana cześnika bronił i zasłaniał, że sam porąbany padł, a cześnik z duszą uciekł. Zdało się zrazu, że Zakuta nie żyje, tak go panowie bracia sejmikowi posiekali szablami — ale w starym twarda i rogata dusza była, ciała się żelazym kleszczem trzymała; tak że ledwo ceber wody na łeb porąbany mu wylano, on się porwał na nogi, w pozyturze stanął i wołać począł:

— Sam tu! Pokaż łeb! Zakutę znaj!

Potem balwierz gębę mu połatał, kości sprawił, plastrami zasmarował, a nie minął miesiąc, i stary Zakuta się wylizał. Owoż cześnik, pan możny a poczciwego serca, tej wielkiej przysługi mu nie zapomniał, ale na znak wdzięcznego affektu jedną małą wioskę klucza swego, Oparki, wieczystym darem jemu i potomstwu jego oddał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wowi konsula pruskiego. Chcielibyśmy, ażeby opinia publiczna myliła się w swych wnioskach; lecz bądź co bądź, smutną jest już rzeczą, że ruchliwe krzątanie się tego ajenta pruskiego daje powód do czynienia choćby nawet mylnych wniosków."

— Karol Bruas, wiceprezydent rady jeneralnej i kandydat stronnictwa rządowego przy wyborze uzupełniającym w departamencie Maine-et-Loire wydał odezwę do wyborców, w której oświadcza, iż jako deputowany Zgromadzenia narodowego popierałby bezwarunkowo i bez wszelkich myśli ubocznych władzę marszałka Mac-Mahona, który w danych stosunkach może jedynie utrzymać spokój i zapewnić porządek krajowi.

W sprawie uznania rządu madryckiego ogłasza deputowany Dahirel w *Union* następujący list otwarty do gabinetu francuzkiego:

„Panie Redaktorze! Pozwól mi Pan w dzienniku swym postawić dwa pytania, których z powodu feryi parlamentarnych nie mogę wprost wystosować do ministerstwa:

1. Czy uznanie obcego rządu nie jest aktem zwierzchnictwa?

2. Jeżeli ministerstwo pod nieobecność zwierzchniczego Zgromadzenia narodowego uzna rząd Serrana, czy akt ten będzie potrzebował jeszcze potwierdzenia ze stron zwierzchnictwa narodowego?

Kwestye te uważam za bardzo ważne i zasługujące na poruszenie. Jestem przekonany, że rządy poprzedzające dzisiejsze ministerstwo nie byłyby nigdy bez zapytania się parlamentu, uznały rządu wyszłego z zamachu stanu."

Włochy. *Gaz. d'Italia* donosi z Rzymu, że jak skonstatowano właśnie, hasło do ostatnich włoskich rozruchów wyszło ze Szwajcaryi, gdzie komuniści, internationaliści i intransyngenci ze wszystkich krajów tworzą stały rewolucyjny komitet. Agitatorowie ci zachowują się w Szwajcaryi bardzo spokojnie, aby nie stracić ostatniego przytułku na kontynencie.

Opinione dowiaduje się, że prezydent ministrów Minghetti na swej ostatniej audyencyi u króla w Turynie poruszył myśl rozwiązania Izby. Król przyrzekł wziąć tę rzecz pod rozwagę i prawdopodobnie przychyli się do wniosku swego ministra. Nowe wybory do parlamentu odbyłyby się w takim razie w ostatnich dniach października, aby Izba w drugiej połowie listopada zebrać się mogła.

Konferencya brukselska.

Z dziennika *Rép. franc.* podaliśmy wczoraj w krótkiem streszczeniu protokoły obrad konferencyi brukselskiej. Dziś powtarzamy wszystkie szczegóły obszerniej, zostawiając odpowiedzialność dziennikowi francuzkiemu, zwłaszcza że konferencya, jak wiadomo, obrady swoje postanowiła trzymać w ścisłej tajemnicy.

Pierwsze posiedzenie z 27. lipca zagaił przewodniczący, delegat rossyjski baron Jomini przemową, w której skreślając genezę i cel konferencyi, rzekł między innemi, że spełniłaby ona swoje zadanie, gdyby się jej powiodło ująć wojnę w karby prawidłowości i zmniejszyć cierpienia z nią połączone. Na wniosek p. Lansberge, reprezentanta Niderlandów, uchwalono zachować obrady w ścisłej tajemnicy.

Na drugiem posiedzeniu z 29. lipca, zawezwał baron Jomini konferencyę, aby ułożyła program swych czynności. Projekt konwencyi, mówił przewodniczący, oparty jest na doświadczeniach, zebranych w Stanach Zjednoczonych podczas wojny z secessyonistami. Wówczas prezydent Lincoln wydał znane zarządzenia, mające na celu uśmierzenie klęsk wojennych. O wojnie panują w świecie różne, nader sprzeczne zdania. Jedni chcieliby ją uczynić jeszcze straszliwszą, aby tem rzadziej się pojawiała; według zdania innych winna ona być jedynie turniejem armij regularnych, a narody biernymi jego widzami. Dobrzeby było przeto porozumieć się w tym względzie, i gdy wojna w żaden sposób usunąć się nie da, uregulować ją przynajmniej ile możności. Zarzucono projektowi rossyjskiemu, że ścieśnia on prawa obrony. Jest to zarzut nieuzasadniony, zwłaszcza gdy projekt wyszedł od Rossyi, która przecież nie chciałaby zaprzeć się najszczytniejszych swoich reminiscencyj. Lecz wojna przybrała obecnie zupełnie inny charakter. Dawniej była ona rodzajem dramatu, w którym osobista siła i odwaga odgrywały wielką rolę; teraz zaś indywidualność została zastąpiona straszliwą machiną, którą porusza geniusz i umiejętność. Wśród takich okoliczności należy ująć w karby porywy patryotyzmu, który występując bez hamulca przeciw armiom silnie zorganizowanym, naraża tylko niepotrzebnie obronę kraju i szkodzi częstokroć więcej krajowi niż nieprzyjacielowi. Po tych ogólnych uwagach wniósł baron Jomini, aby projekt rossyjski a ewentualnie, także inne przekazano komissyi, w której każde mocarstwo zastąpionem być ma przez jednego członka. Wniosek ten przyjęto i złożono komissyę z następujących członków: Voigts-Rheetz, Schönfeld, Lambermont, Brun-Servet, Armandeau, Horsford, Manos, Lanza, Lansberge, Leer, Staff i Hammer.

Pierwsze posiedzenie komissyi odbyło się dn. 30. lipca. Zastępca Niderlandów p. Lansberge oświadczył, że rząd jego chętnie zgodzi się na wszystko, coby cierpienia wojenne ile możności uśmierzyć mogło. Lecz projekt wydaje mu się niedostatecznym, w niektórych punktach idzie za daleko, inne zaś, które mianowicie dla państw neutralnych są wielce ważne, pomija milczeniem. Reprezentant Belgii, baron Lambermont, odczytuje następującą notę: „Belgia ma obowiązek zachowania stałej neutralności. W razie, gdyby jej terrytoryum zostało zaatakowanem, miałaby niewątpliwie prawo i obowiązek obrony i ścigania napastnika w danym razie aż po za granice państwa. W zasadzie jednak musi Belgia przygotowywać się zawsze do wojny odpornej. Będąc państwem niewielkiem, narażoną jest zawsze na to, że nieprzyjaciel obsadzić może całe jej terrytoryum. Wreszcie nie istnieje w Belgii powszechny obowiązek służby wojskowej, lecz tylko system konskrypcyjny; armia belgijska ograniczona jest przeto do pewnej cyfry i w razie potrzeby musiałaby wezwać pod broń wszystkie siły, zdolne do walki. Z tych powodów nie może Belgia zgodzić się na żadne postanowienie, któreby ścieśniało obronę kraju i uwalniało obywateli od ich obowiązków względem ojczyzny. Tu wspomnieć wypada, że zaraz na następnem posiedzeniu komissyi oświadczył baron Jomini na notę belgijską, że projekt rossyjski nie zamierza wcale naruszać prawa obrony, przysługującego państwu zaczepionemu. Angielski delegowany odczytał następujący ustęp ze swoich instrukcyj:

„Wstrzymasz się Pan od wszelkiego udziału w obradach nad takiemi punktami, któreby się odnosiły do zasad prawa międzynarodowego, nieuznanych powszechnie."

Na temże posiedzeniu przyjęła komisya rozdział 3. części I. „O dozwolonych i niedozwolonych środkach szkodzenia nieprzyjacielowi."

Na posiedzeniu z 31. lipca zajmowano się rozdziałem 4. części I. projektu. Komisya zgodziła się na zasady następujące: „Miasto otwarte, nie bronione przez wojsko ani przez mieszkańców, nie może być ani atakowane ani ostrzeliwane. Przed rozpoczęciem bombardowania winien oblęgający starać się wszelkiemi siłami o ostrzeżenie władz i oszczędzanie ile możności kościołów, pomników sztuki jakoteż zakładów naukowych i humanitarnych". Baron Lambermont komunikuje petycyę mieszkańców Antwerpii do rządu belgijskiego, w której wyrażone jest ubolewanie, że projekt dozwala bombardowania domów prywatnych, położonych w obrębie fortec. Petenci w imieniu ludzkości proszą, aby to było wyraźnie zabronione, a Belgia wnosi uwzględnienie tej petycyi. P. Lansberge przyłącza się do tego wniosku. Natomiast zastępca Niemiec, jen. Voigts-Rheetz oświadcza do protokołu: „Ponieważ bombardowanie jest jednym z najskuteczniejszych środków osiągnięcia celu wojny, przeto rząd niemiecki uwzględnienie życzeń petentów z Antwerpii uważa za rzecz niemożliwą."

Na następnem posiedzeniu (z dnia 1. sierpnia) wraca jen. Voigts-Rheetz raz jeszcze do rozdziału 4. i oświadcza do protokołu, że po dokonanem obsadzeniu twierdzy, oblęgający nie jest obowiązany pozwolić mieszkańcom na wyjście z oblężonego miasta. Pułkownik Hammer (z Szwajcaryi) robi tu uwagę, że zadaniem konferencyi nie jest obmyślenie najlepszych środków prowadzenia wojny, lecz uśmierzenie jej srogości. Komisya przechodzi do rozdziału 5. części I. „o szpiegach." Delegat hollenderski oświadcza, że instrukcya nakazuje mu poczynić zastrzeżenia przy wszystkich punktach tego rozdziału. Marszałek polowy Servet (z Hiszpanii) wnosi, aby zrobiono różnicę między szpiegiem z patryotyzmu a szpiegiem najętym. Rozróżnienia tego konferencya nie przyjmuje, i zgadza się na taką definicyę szpiega: „Za szpiega uważanem być ma jedynie indywiduum, które potajemnie lub pod kłamliwym pozorem w miejscowościach zajętych przez nieprzyjaciela zasięga lub zasięgnąć usiłuje języka, w celu udzielenia go nieprzyjacielowi. Szpieg, schwytany na uczynku będzie traktowany według ustaw, obowiązujących w armii, która go schwytała." Po przyjęciu tego artykułu, uchylono jednomyślnie art. 20. który tak opiewa: „Dalej wydany zostanie sądom każdy mieszkaniec kraju, zajętego przez nieprzyjaciela, który (mieszkaniec) temuż daje wyjaśnienia." Jen. Voigts-Rheetz stawia wniosek, aby uchylono artykuł, wedle którego indywidua, schwytane w balonach, nie mają być uważane za szpiegów. Komisya odrzuca ten wniosek.

Posiedzenie z 3. sierpnia. Serret, który na pierwszem posiedzeniu nie był obecnym, oświadcza dodatkowo, że Hiszpania ma swoje specyalne powody, dla których nie może się zrzekać żadnych środków obrony przeciw obcemu najazdowi. Rozdział 1. części III. „o rodzajach komunikacyi i parlamentarzach" zostaje przyjęty. Do rozdziału 2. „o kapitulacyach" wnosi jenerał Arnandeau (z Francyi) poprawkę, żeby kapitulacye nie zawierały nigdy warunków, któreby były sprzecznemi z obowiązkiem i honorem wojskowym. Jen. Voigts Rheetz: „Na tę zasadę zgadzają się wszyscy, lecz trudno ją będzie sformułować odpowiednio, ponieważ pojęcia o honorze wojskowym bywają różne." Baron Jomini proponuje następujące brzmienie, na które zgadza się jen. Armandeau i cała komisya: „Warunki kapitulacyi zawisły od porozumienia się stron kontrahujących; nie mogą one sprzeciwiać się honorowi wojskowemu. Obie strony obowiązane są sumiennie dotrzymać warunków zawartych w konwencyi." Rozdział 3 przyjęto.

Posiedzenie z 5. i 6. sierpnia. Załatwiono rozdział 6. części I. „o jeńcach wojennych." Art. 23 i 24. (o niewalczących, którzy dostali się w niewolę) zostały odłożone. Art. 30. przyjęto w brzmieniu następującem: „Przeciw jeńcowi wojennemu, który zbiedz usiłuje, zostanie po poprzedniem wezwaniu zrobiony użytek z broni... W razie ponownego ujęcia ulegnie karom dyscyplinarnym albo poddany zostanie surowszemu nadzorowi. Przy rozdziale traktującym o rannych, oświadczył pełnomocnik niemiecki, że tylko w takim razie może brać udział w dyskusyi, jeżeli kongres jednogłośnie oświadczy, że konwencya genewska nie zostanie naruszoną chyba za osobnem przyzwoleniem wszystkich stron kontrahujących.

Posiedzenie z 7. sierpnia. „O rannych." Jen. Voigts Rheetz krytykuje projekt rossyjski, wedle którego nietylko personal lecz także materyały ambulansów uznane być mają neutralnemi, i stawia wniosek przeciwny. Zastępcy Belgii i Szwajcaryi wnoszą również odmienne projekty. Wszystkie te wnioski przekazane zostały osobnej komisyi złożonej z pp. Soden, Lambermont, Leer, Staff i Hammer.

Posiedzenie z 10 sierpnia. Baron Lambermont udziela odezwy belgijskiego komitetu stowarzyszenia opieki nad jeńcami wojennymi. Komisya bierze odezwę tę do wiadomości.

Posiedzenie z 11. sierpnia. W miejsce rozdziału 7. „o rannych" uchwala komisya następujące postanowienie: „Ranni traktowani będą w myśl konwencyi genewskiej, jakoteż zmian, któreby później w niej poczyniono." Nad temi zmianami rozpoczyna się dłuższa dyskussya. Voigts-Rheetz oświadcza ponownie, że nie może przyzwolić, aby materyały ambulansów uważane były za rzecz neutralną. Staff i Hammer są przeciwnego zdania. Arnandeau i Lanza nie chcieliby w tej mierze stanowczego postanowienia. W końcu na wniosek Jominiego przyjęto następujące oświadczenie: „Delegowani ograniczają się na przedłożeniu swym rządom pomysłów, które na dzisiejszem posiedzeniu w sprawie ulepszenia konwencyi genewskiej wniesiono."

KRONIKA.

— **Mianowania w c. k. armii.** Najjaśniejszy Pan pod dniem 14. sierpnia 1874 raczył pomiędzy innymi przenieść nadliczbowego podpułkownika pułku ułanów Arcyksięcia Karola Ludwika nr. 7., przydzielonego do generalnego sztabu, Karola Fischer-Wallenborn, do pułku ułanów hr. Grünne nr. 1., do służby pułkowej; w stan spoczynku z zastrzeżeniem użycia do służby lokalnej urlopowanego nadliczbowego podpułkownika pułku ułanów hr. Trani nr. 13., barona Fryderyka von der Wiese, uznanego za pół-inwalida; dalej raczył Najjaśniejszy Pan mianować: ukończonego słuchacza wojskowej medyczno chirurgicznej Akademii Józefińskiej dra Franciszka Czerwenkę nadlekarzem przy pułku piechoty br. Kellner nr. 41., zaś podlekarza dra Jana Martynowskiego tytularnym nadlekarzem pułku ułanów br. Wallmoden nr. 5., z uwolnieniem od taksy.

*** **Samobójstwa.** Na dniu 14. b. m. w Chocimierzu, w starostwie Tłumackiem powiesiła się żona gospodarza Iwana Geruły, Marya. Z przeprowadzonego dochodzenia okazało się, że przyczyną samobójstwa Gerułowej było osłabienie umysłowe pochodzące z długoletniej choroby.

W Brodach dnia 21. b. m. utopił się rozmyślnie w studni przy ulicy Leszniowskiej mieszkaniec tamtejszy Natan Pehr, który trudnił się pokątnem pisarstwem. Samobójca cierpiał od trzech tygodni na umyśle i prawdopodobnie w przystępie melancholii odebrał sobie życie.

— **Dolina**, 24. sierpnia 1874. Dnia 17. b. m. odbyło się u nas przedstawienie amatorskie na dochód zawiązanej niedawno straży ogniowej ochotniczej. Przedstawienie to wypadło pod każdym względem zadowalniająco. W imieniu straży ochotniczej przeto składamy niniejszem szczere podziękowanie szanownym amatorkom i amatorom za współudział jakoteż dziękujemy serdecznie p. Dr. Sozańskiemu zastępcy Starosty i Drowi Krzyształowiczowi za gorliwe zajęcie się sprzedażą biletów i p. adjunktowi Pawlikowskiemu, który również bardzo przyczynił się do osiągnięcia pomyślnego rezultatu. W końcu miło nam podziękować całej zacnej publiczności dolińskiej, która salę teatralną zapełniła, jak niemniej p. Nucie Gottesmanowi za bezpłatne użyczenie tej sali. Dnia 8. września dane będzie na ten sam cel drugie przedstawienie. *Komitet.*

— **Smutny koniec wynalazcy.** Dzienniki prowincyi amerykańskiej Newady opowiadają następujące zdarzenie: Niejaki Jonatan Newhouse wynalazł był przyrząd, który nazwał „pancerzem słonecznym" i podczas próbowania swego wynalazku zginął w okropny sposób. Pancerz Newhouse'a składał się z zwyczajnych gąbek, szczelnie spojonych z sobą kształtem zbroi, która okrywała człowieka po szyję; z gąbki też w ten sam sposób sporządził zmyślny wynalazca hełm, który na głowę ubierał. Pod pachy brał Newhouse dalej dwa wielkie wodą napełnione pęcherze, z których przez naciśnięcie mógł za pomocą gutaperchowej rury polewać wodą hełm, z którego następnie wilgoć wsiąkała w całą zbroję gąbkową, przez co chłodziła całe ciało. Tak uzbrojony Newhouse wybrał się na wycieczkę w osławioną „dolinę śmierci", miejscowość jałową i niesłychanie spiekłą we wschodniej Newadzie, gdzie spodziewał się znaleźć nieprzebrane kopalnie szlachetnych kruszców, gdyż podanie ludowe mieni tę skwarną pustynię drugą Kalifornią, lubo zbadano już, że zawiera ona oprócz piasku tylko nieco soli. Nim wyruszył w drogę, obficie skropił nasz wynalazca wodą swą zbroję i chełm i napełnił oba pęcherze. Sądził, że wilgoć i ciągłe waporowanie otaczającej ciało gąbki zasłonią go dostatecznie od gorąca na pustyni. Jakoż dotarł w istocie aż do wnętrza „doliny śmierci", ale już z tamtąd nie powrócił. W kilka dni przybył Indyanin do namiotów przyjaciół Newhouse'a, nadaremnie oczekujących powrotu wynalazcy, z wieścią, że spotkał na dolinie zwłoki białego człowieka. Udano się tam bezwłocznie i rzeczywiście znaleziono Newhouse'a leżącego bez życia w piasku. „Zmyślny" wynalazca dzięki ciągłemu zwilżaniu ciała skostniał na śmierć z zimna wśród 40 stopniowego skwaru! — Pancerz słoneczny Newhouse'a okazał się wybornym środkiem przeciw gorącu — ani słowa! *Puff!*

— **Przeniewierstwo na wielkie rozmiary** wyszło na jaw w mieście czeskiem Beraun. Podług telegramu wiedeńskiego *Fremdenblatt* burmistrz tamtejszy Wiesenberger, który był zarazem przewodniczącym miejscowej kasy zaliczkowej i od dwóch lat bez wszelkiej kontroli zawiadywał tą kasą, od trzech tygodni zikł bez wieści pozostawiając żonę z jedenaściorgiem dzieci, a w kasie deficyt w kwocie 80 000 złr. Prawdopodobnie sprzeniewierzona suma jest jeszcze większą, dotychczas bowiem pobieżnie tylko zdołano przejść rachunki Wiesenbergera. Defraudant przed trzema tygodniami wyrobił sobie w Pradze pożyczkę w kwocie 40 000 złr. Gdy wieść o zniknięciu jego rozeszła się w okolicy, biedni włościanie i robotnicy, głównie poszkodowani oszustwem Wiesenbergera tłumnie otoczyli lokale kasy zaliczkowej i tak natarczywie domagali się zwrotu swego grosza, że musiano przyzwać pomocy żandarmeryi by przywrócić porządek. Rozumie się, natychmiast po wyjściu na jaw zbrodni Wiesenbergera zjechała do Beraun komisya sądowa celem przeprowadzenia ścisłego śledztwa.

— **Szczęśliwy biedak.** Ubogi szewc wiedeński, Tymoteusz Pfann, ojciec siedmiorga drobnych dziatek, przed kilku dniami — w sam dzień swoich imienin — obdarzony został przez panią Pfann trojgiem bliźniąt naraz. Szczęśliwy biedaczysko tak się zakłopotał tym nowym nabytkiem domowym, że usiłował odebrać sobie życie, w czas jednak spostrzeżony został przez sąsiadów i wyratowany, przyczem za inicyatywą gospodarza domu dobrzy ludzie z sąsiedztwa złożyli pewną sumę dla zapomożenia stroskanych rodziców.

— **Winobranie** w południowym Tyrolu powiodło się w tym roku wyśmienicie. Z Meran donoszą, że wino tamtejsze z powodu obfitego zbioru tegorocznego tak znacznie spadnie w cenie, iż zajdel jego kosztować będzie na miejscu tylko 6 centów.

— **Główna wygrana** węgierskiej pożyczki premiowej w kwocie 200.000 zł., dostała się przy ostatniem ciągnieniu niejakiemu p. Kowaciczowi, konduktorowi kolei żelaznej Południowej, a padła na promesę.

Nielada scheda spadła niedawno, jak donosi *Fremdenblt.*, na cesarza Franciszka Józefa. Jakiś weteran i właściciel małej realności w Rammersdorf umierając zapisał Najj. Panu kwotę 1.650 zł.; lecz najdostojniejszy spadkobierca dowiedziawszy się, że istnieje uboga rodzina testatora, nie przyjął legatu i rozdać

polecił ową sumę pomiędzy krewnych nieboszczyka.

— **Jubileusz Komeniuszowy.** W mieście morawskiem Przerowie (Prerau) obchodzono dnia 23. b. m. wśród żywego udziału ludności 200 rocznicę śmierci najznakomitszego pedagoga 17 stulecia Jana Amosa Komeńskiego czyli Komeniusa, przyczem odsłonięty został także posąg jubilata. Przez dwa przeszło wieki, aż do najmłodszej generacyi utrzymała się w szkołach elementarnych książka, dla tych szkół ułożona przez Komenskiego, niezapomniany „*Komeniusz*". W swem mieście rodzinnem urządził Komeński pierwszy szkołę miejską na wzór dzisiejszych realnych gimnazyów.

— **Teatralny kłopot.** Podczas ostatniego przedstawienia *Oberona* w królewskiej operze berlińskiej zdarzyło się, ze chmura, na której miał Oberon zajechać, aby przyjść z pomocą swym sprzymierzonym, wypowiedziawszy mu posłuszeństwo, nie chciała się wysunąć z za kulis. Powstała z tąd fatalna pauza, zapełniona ze strony orkiestry powtórzeniem muzyki, ze strony grających niememi giestami, aż wreszcie Oberon wcale nie prawidłowo wyszedł z za krzaków i udzieliwszy komu należało pomocy, pospacerował dalej w lewą stronę. Przy końcu opery już znów chmura była w porządku—lecz poniewczasie.

GŁOSY PUBLICZNE.

Rada gospodarcza oddziału Rawsko-Cieszanowsko-Żółkiewskiego, składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie Szanownemu Duchowieństwu za uroczyście odprawione nabożeństwo w dniu 25. Sierpnia w kościele parafialnym Żółkiewskim, za duszę ś p. Antoniego Jabłonowskiego byłego prezesa c. k komitetu centralnego Galicyjskiego Towarz. gospodarczego, a mianowicie: JWmu księdzu Infułatowi Opatowi Nowakowskiemu, Przewielebnemu superjorowi OO. Bazyljanów, Przewielebnemu przeorowi OO. Dominikanów i WWnym proboszczom z Kulikowa i z Wielkich Mostów.

NOTATKI LITERACKO-ARTYSTYCZNE.

(cz.) **P. M. Godlewski,** profesor rysunków wyższych szkół realnych w Czerniowcach, znany nam powszechnie z pochlebnych krytyk dzieł jego pędzla na wiedeńskiej wystawie obrazów, zamyśla osiąść we Lwowie, i podał się na wakującą obecnie posadę profesora rysunków przy tutejszej wyższej szkole realnej. Być tedy może, że artystyczna kolonia lwowska pozyska w p. Godlewskim jeszcze jednego malarza, którego Vacano, jeden z lepszych krytyków wiedeńskich nazywa prawdziwie niepospolitym talentem, którego utwory należy się jedno z celniejszych miejsc w rzędzie współczesnej produkcyi malarskiej.

Niemniej dzielnym jest p. M. Godlewski także w zawodzie swoim jako profesor, udowadnia to dyplom pochwalny, którym prace uczniów jego w Czerniowcach na zeszłorocznej wystawie powszechnej odznaczone zostały.

< **Postument pomnika Szyllera** w Wiedniu, który ma być odlany w bronzie, wykonywa obecnie utalentowany rzeźbiarz, Schilling w Dreznie a praca ta znacznie już postąpiła i odlana jest w gipsie z wyjątkiem dwóch postaci, (starość i młodość) do których artysta wypracował dotąd tylko model z gliny. Wedle zdania znawców ogólne wrażenie, jakoteż piękne, wyborną techniką, odznaczające się szczegóły spełniają najśmielsze nadzieje, jakie plan zapowiadał. Świetna, symboliczna myśl kompozycyi otrzymała w wykonaniu wiele zmysłowej świeżości, nie gubiąc się nigdzie w abstrakcyach lub w ogólnikowym typie plastycznych pierwowzorów.

W czterech niżach wysokiego postumentu widzimy, cztery rownie wdzięcznie jak charakterystyczne postaci: poezyę, miłość ludzkości, naukę, i wszystko ożywiający geniusz światła i życia. Patos ruchu jest w drugiej i ostatniej figurze, wewnętrznie bardzo silnym, lecz zewnętrznie pełnym miary i szlachetnym, podczas gdy w umiejętności i w poezyi myślący spokój i natchniony polot są uwydatnione. Po czterech bokach siedzi młodość, młoda dziewczyna z chłopcem na ramieniu, młodzieniec w charakterze wędrowca, pasujący się z życiem mąż i starzec, zamyślony nad wielką zagadką życia i jego ciemnem rozwiązaniem.

Wymowna treść tej pięknej kompozycyi mogłaby być poświęconą każdemu znakomitemu poecie, lecz szczególniej wybornie charakteryzuje muzę Syllera.

Z IZBY SĄDOWEJ.

(Zaburzenie spokojności publicznej.)

(Dokończenie.)

Minęły tygodnie i miesiące a tablic jak nie ma, tak nie ma; tymczasem c.k. Starostwo grodeckie zaczęło przypominać Masiakowi dawniejsze nakazy, w skutek czego upomniał on się u ks Ilewicza o te tablice a dowiedziawszy się, że są we Lwowie u profesora Dolińskiego, pojechał do Lwowa, odebrał je a wyczytawszy, że napisy są sporządzone tylko w języku ruskim, wytykał to ks. proboszczowi, na co otrzymał w odpowiedzi: „że w Gródku są napisy na tablicach tylko w języku polskim, w Mszanie mogą więc być napisy tylko w języku ruskim."

Masiak kazał więc wbrew otrzymanym nakazom poprzybijać tablice ruskie, które jednak — jak już wyżej powiedziano — zostały zdjęte i zastąpione innemi.

Powyższe zeznanie Masiaka potwierdzili w ciągu śledztwa świadkowie: Wasyl Korol, Onufry Matwijów, Szczepan Hewak, Hryńko Girski i Cyryli Korczyński.

„Ponieważ ze wszystkich tych zeznań — powiada oskarżenie — okazuje się, że proboszcz ks. Jan Ilewicz w obecności kilku osób wezwał i nakłonił Michała Masiaka, naczelnika gminy Mszany do nieposłuszeństwa przeciw rozporządzeniom c. k. Namiestnictwa we Lwowie i c k. Starostwa w Gródku — przeto czyn ten przedstawia się jako zbrodnia zakłócenia publicznej spokojności z §. 65 lit. b. ust. kar."

Stanął tedy ks. proboszcz Jan Ilewicz pod ciężarem tych zarzutów przed kratkami sądu kryminalnego i zgodnie po części z zeznaniami, złożonemi w ciągu śledztwa, podał, że nie przeszło mu nawet przez myśl podburzać naczelnika gminy Mszany do nieposłuszeństwa przeciw rozporządzeniom Namiestnictwa i Starostwa, bo zgoła nic nie wiedział o tych rozporządzeniach; że kazał wprawdzie tablice gminne poprzepisywać na język ruski, uczynił to jednak tylko na wyraźną prośbę Masiaka i za zgodą innych członków rady gminnej, że byłby to kazał uczynić nawet wówczas, gdyby go o to radni gminni i Masiak nie byli prosili — a to celem ratowania honoru gminy, albowiem malarz Grodecki, malując napisy na tablicach w języku polskim i ruskim porobił istne dziwolągi; Pod napisem literami ruskiemi „Seło" napisał po polsku „Mszana" a pod napisem polskim „Wieś" umieścił grażdanką nazwę tej miejscowości. Nie wiedząc zgoła nic o wzmiankowanych rozporządzeniach Namiestnictwa i Starostwa, a będąc przekonany, że gmina ma prawo decydować sama, w jakim języku mają być sporządzone napisy, był zdania, że należy porobić napisy w języku ruskim i niemieckim; w ruskim dla tego, bo jest językiem narodowym, a niemieckim, bo jest on językiem państwowym; gdy atoli Szczepan Hewa, podczas rozmowy po egzaminie, nadmienił, że c. k. Starostwo ukarało wójta w Malczycach za to, iż kazał sporządzić napisy na tablicach w języku ruskim i niemieckim, przeto nie chcąc na podobną nieprzyjemność narazić Masiaka, kazał p. Rohatynowi we Lwowie zrobić napis tylko w języku ruskim. To co wójt i świadkowie zeznali, że ks. Ilewicz, namawiając ich do sporządzenia napisu tylko w języku ruskim, powiedział, iż bierze na siebie całą odpowiedzialność, jest według ks Ilewicza nieprawdą, albowiem mówił on, że weźmie na siebie odpowiedzialność za zredagowanie rekursu do ministerstwa przeciw zarządzeniom Starostwa i Namiestnictwa.

Nie tylko, że w tym wypadku nie buntował ks. Ilewicz wójta przeciw rozporządzeniom władz, ale nie uczynił tego nigdy w całem życiu; przeciwnie, nakłaniał lud zawsze do posłuszeństwa i czci dla Najjaśniejszego Pana, był zawsze bardzo lojalnym, jak to świadczą czyny jego, a mianowicie zakupno portretów Najjaśniejszego Pana dla szkoły Mszańskiej, dla sądu w Janowie, sprawienie c. k. orła dla szkoły w Mszanie i t. d.

Zabrał tu głos p. Budzynowski, pouczył ks. Ilewicza przedewszystkiem o tem, że tu nie chodzi o bunt, tylko że jest oskarżony o wzywanie do nieposłuszeństwa przeciw zarządzeniom władz; następnie zbijał każdy prawie ustęp obrony ks. Ilewicza. I tak, udowodnioną jest rzeczą, że ks. Ilewicz wiedział o istnieniu rozporządzenia Namiestnictwa i c. k. Starostwa, a udowodnioną jest ta okoliczność niettylko zeznaniami 6 świadków, którzy zgodnie podali, iż Masiak podczas rozmowy o języku wykładowym w szkole i o napisach na tablicach wspominał wyraźnie o nakazie starostwa, aby napisy sporządzone były w języku polskim i ruskim, ale nadto, treścią całej rozmowy i zachowaniem się ks. Ilewicza, dalej, jego własnemi zeznaniami w ciągu śledztwa, z których wypływa, iż wiedział o istnieniu tych rozporządzeń. Rażące sprzeczności w zeznaniach ks. Ilewicza z zeznaniami świadków podnieśli jeszcze: prokurator dr. Reiner, i pp. przysięgli dr. Roiński i Styller, a czytelnik z łatwością je wynajdzie, zestawiając obronę ks. Ilewicza z wiernym opisem dochodzenia karnego podanego wyżej

Nadmienił jeszcze tylko ks. Ilewicz, że Masiak i radni zeznają przeciwko niemu dla tego, bo chcą uwolnić się od wszelkiej odpowiedzialności.

Nastąpiło przesłuchanie świadków a to: Michała Masiaka wójta przez lat 6 gminy Mszany i b. radnych tej gminy: Wasyla Korola, Onufrego Matwijowa, Szczepana Hewy, Hryńka Girskiego i nauczyciela p. Cyryla Korczyńskiego, którzy będąc podczas rozmowy ks. Ilewicza z Masiakiem po egzaminie w dniu 15 lipca 1872, słyszeli o co chodziło i zgodnie nie tylko pomiędzy sobą, ale nadto zgodnie z zeznaniami złożonemi w ciągu śledztwa potwierdzili wszystkie fakta opisane przez nas na wstępie niniejszej rozprawy, tak, iż nie ulegało wątpliwości, że ks. Ilewicz wzywał i nakłonił Masiaka do nieposłuszeństwa przeciw rozporządzeniom Namiestnictwa i Starostwa

Z odczytanych przy rozprawie aktów, podajemy odezwę c. k. starostwa w Gródku z d. 2. maja 1872 l 3200, według której ksiądz Ilewicz „jest najniespokojniejszym księdzem w całej okolicy, u którego agitacye narodowościowe są na porządku dziennym i który przy każdej sposobności manifestuje nieprzychylne i na ogół szkodliwie oddziaływające usposobienie dla urządzeń krajowych, szkolnych i t. d. a nawet częstokroć ubliżające i lekceważące zachowanie w obec c. k. władz rządowych, za co od Starostwa otrzymał już surowe nagany."

C. k. Trybunał sądowy wystosował do pp. przysięgłych następujące pytanie:

„Czy oskarżony ks. Jan Ilewicz jest winien, iż Michała Masiaka, naczelnika gminy Mszany w obecności kilku ludzi do nieposłuszeństwa przeciw rozporządzeniom c. k. Namiestnictwa i c. k. Starostwa w Gródku odnoszącem się do postawienia tablic miejscowości z z napisem w języku polskim wezwał i nakłonił?"

Po wysłuchaniu oskarzenia przez dr. Reinera i obrony, w kilku ustępach bardzo zręcznej, przez dr. Dobrzańskiego, odpowiedzieli pp. przysięgli na powyższe pytanie jednogłośnie „*tak*". Na podstawie tego werdyktu zasądził c k. trybunał ks. Jana Ilewicza o zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej z § 65 lit b. ust. kar. na podstawie ostatniego ustępu §. 65 z uwzględnieniem §§ 54 i 55 ust. kar. na jednomiesięczne więzienie i na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Ksiądz Ilewicz zgłosił zażalenie nieważności.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Taryfy galicyjskich kolei żelaznych.

(A) Gdy w roku zeszłym państwo austryacko-węgierskie nawiedzone zostało nieurodzajem prawie we wszystkich krajach koronnych, przeciwstawiły zarządy dróg żelaznych tej klęsce środek skuteczny, obniżając taryfę przewozową dla transportów zboża, kukurudzy, owoców strączkowych i ziemiaków. Węgry miały wówczas tylko średnie zbiory i nie miały co wywozić; Morawa i Szlązk także nie były zadowolone z swoich zbiorów; w Czechach były średnie urodzaje a pomimo to sprzedano plony, natychmiast po ukończonych zbiorach Bawaryi i Saksonii tak, że już w grudniu r. z. musiały Czechy na pokrycie swych potrzeb zakupować zboże w Galicyi. Bawarya na rzekała na nieobfite plony równie jak Szwajcarya i Francya. Anglia, także nie bogata w plony, zaprowiantowała się z Ameryki. W tym koncercie narzekań na nieurodzaj nie brało udziału tylko jedno, byłe królestwo pruskie, pomimo że musiało uzupełnić swe mocno wypróżnione zapasy forteczne.

Wśród takich okoliczności rozwinął się na wielką skalę w miesiącach październiku, listopadzie i grudniu aż do marca 1874 wywóz zboża do Bawaryi, Szwajcaryi a aż do końca czerwca 1874 r. ustawiczny wywóz zboża z Galicyi do północnych Węgier prawie po Budępeszt, dalej do Morawy, Szląska, Czech i do młynów parowych znajdujących się na pruskim północnym Szlązku. W grudniu r. z. wyczerpały się zapasy w Galicyi i musiano potem zgłosić się do Rossyi po zboże.

Przepowiednie nasze, wypowiedziane w roku zeszłym w artykule p n. *Zbiory i wywóz* ziściły się najzupełniej; Galicya wywiozła swe zboże za granicę a potem musiała je dla siebie zakupować w Rossyi. Uruchomiono cały park wozów, stojących do dyspozycyi kolejom galicyjskim, byle tylko podołać tym olbrzymim dowozom — niestety bezskutecznie. Kolej Lwowsko Czerniowiecka wypożyczyła sobie przeto park wozów ciężarowych od nowo powstałych kolei żelaznych a kolej Karola Ludwika od zakładów wypożyczających podobne wozy, ażeby tylko odpowiedzieć wszelkim wymaganiom. Wszystkie w przepisach kolejowych wymienione pociągi ciężarowe były bezustannie w ruchu i w istocie zrobiono wszystko to, co tylko zrobić się dało na jednotorowych kolejach.

Podczas gdy wskutek takiego ruchu, wzmogły się, stosunkowo nie bardzo, dochody galicyjskich kolei żelaznych, wzrosły także koszta zarządu i pochłaniały pewną część intraty. Chociaż zarządom kolejowym według koncessyj przysługuje prawo podwyższania taryf, jeżeli przedłożą niezbite dowody, iż niskie taryfy narażają towarzystwo na straty, to jednak nie zmieniały wówczas koleje galicyjskie swych taryf i czynią to dopiero teraz, gdy na targach pojawiło się zboże ze zbiorów tegorocznych. Nowa, od 15. sierpnia r. b. na kolei Karola Ludwika obowiązująca taryfa oblicza dla transportów: Zboża, jak: Pszenicy, jęczmienia, owsa, prosa, żyta, orkiszu, kukurudzy; owoców strączkowych, jak: Bobu, grochu, soczewicy, wyki, grochu cukrowego; produktów mącznych: z zboża i owoców strączkowych, jak: Otrębów, mąki, grysu, krup, kaszy, jagieł; słodu i brahy, nakoniec nasion olejnych, jak: Siemienia lnianego, konopi mąki rzepaku, lnianki.

(Dokończenie nastąpi.)

OSTATNIA POCZTA.

Najjaśniejszy Pan wyjechał 25. b. m. rano na przegląd wojsk do Bruck nad Litawą i Totis.

Najdostojniejszy Cesarzewicz Rudolf przybył 22. b. m. z Monachium do Ischl.

Najjaśniejsza Pani zwiedziła 24. b. m. w Londynie Tower, opactwo Westminster, gmachy parlamentu, a następnie Hydepark.

Sekretarz ministeryalny Jan Lidl przydzielony do służby J. E. p. ministrowi dr. Ziemiałkowskiemu prostując w dzisiejszej *Gazecie Narodowej* fałszywą wiadomość o liście pisanym do dr. Ignacego Kamińskiego w Stanisławowie w sprawie wiecu miejskiego, oświadcza, że w tej sprawie „ani z polecenia Jego Excelencyi p. ministra dr. Ziemiałkowskiego, ani z własnej inicyatywy do nikogo nie telegrafował, ani też pisemnie się nie odnosił."

Presse dowiaduje się, że słynny, dzięki *Tagblattowi*, proboszcz z Stössing, ks. Leittgeb, za opór przeciw ks. biskupowi z St. Pölten został usunięty z zajmowanej posady; wyznaczono mu 400 zł. na utrzymanie.

Na posiedzeniu sejmu istryjskiego zgromadzeni byli wszyscy posłowie. Zamknięcie rachunków z r 1874 zatwierdzono i przyjęto w pierwszym odczycie przedłożenie rządowe o ochronie zwierząt i o zaprowadzeniu ksiąg gruntowych. Następnie uchwalono w drugim i trzecim odczycie projekt ustawy o zwrocie zaliczek z funduszu krajowego, oraz projekt uregulowania i utrzymania dróg gminnych i konkurencyjnych.

Poseł austryacki przy dworze rosyjskim bar. Langenau, przybył 24 b. m. z Monachium do Berlina, przenocował w *Hôtel royal*, a 25. b. m. rano udał się w dalszą drogę.

Dzienniki paryzkie donoszą, że dwóch hiszpańskich sekretarzy legacyjnych przybyło do Paryża, wioząc z sobą listy wierzytelne dla reprezentantów hiszpańskich w Paryżu, Berlinie, Londynie, Wiedniu, Rzymie i Brukseli. Reprezentanci Austryi i Niemiec przy rządzie hiszpańskim wyjechali z Paryża do Madrytu.

W St. Nazaire deputowany lewego środka Fidelis Simon rzekł wznosząc toast na cześć marszałka Mac-Mahona, że stan kupiecki spodziewa się, iż przyszłe Zgromadzenie narodowe uchwali ustawy konstytucyjne, których obecnie dla swojej bezsilności wydać niemogło. Mac-Mahon odpowiedział, że zawsze jest na rozkazy Zgromadzenia narodowego i potwierdza zamiar utrzymania siedmioletcia.

Moniteur belge zawiera doniesienie o obradach konferencyi brukselskiej, i mówi, że opinia publiczna lepiejby zrobiła, czekając na blizkie ogłoszenie urzędowej osnowy obrad, zanim wyda sąd o tych naradach. Treść podana przez jeden z zagranicznych dzienników (*Republique française*) o naradach konferencyi, jest niedokładna i nie przedstawia wiernego obrazu prac konferencyi ani też komisyi.

Holendrzy zdobyli bez poniesienia strat Campong Poede.

Królewicz Niemiecki odjechał 24. b. m. z żoną i dziećmi do Antwerpii. Rada gminna w Sandown wręczyła księciu adres z życzeniami. Odjazd z Sandown nastąpił przy okrzykach ludu.

Z Puycerdy zrobili oblężeni wycieczkę i odparli Karlistów, którzy znaczne ponieśli straty.

Słychać, że rząd serbski prowadzi rokowania z domami bankierskiemi francuskiemi i angielskiemi, względem zaciągnięcia pożyczki na budowę kolei żelaznych, które rząd na własną rękę prowadzić zamyśla.

Aż do zamknięcia dziennika nie otrzymaliśmy żadnych telegramów.

Odpowiedz. redaktor: **Władysław Łoziński.**

Wykaz osób zmarłych

za czas od dnia 10. do 20. sierpnia 1874.

1. Necer Sara, córka drągarza, 4 m., na ospę. — 2. Sztemer Walenty, syn rolnika, 13 l., na ospę. — 3. Szczebłowski Jędrzej, budowniczy, 33 l., na ciężkie uszkodzenie. — 4 Letnik Mariem, żebraczka, 90 l.. ze starości, — 5. Pauser Marya, zarobnica, 49 l., na suchoty płuc. — 6. Kraus Luwika, szwaczka, ‹0 l., na zapalenie płuc. — 7. Budna Pawlina, dziecię stróża, 1 m., na płonnicę. — 8 Pawłowski Michał, rolnik, 62 l.,na suchoty. — 9. Borkowski Kazimierz, murarz, 47, l. na wstrząśnienie mózgu. — 10. Kupfer Abraham, zarobnik, 28 l., na suchoty płuc. — 11. Mostowy Jędrzej, więzień, 26 l. na zapalenie płuc. — 12, Dębicki Grzegórz, krupiarz, l. 55, na chorobę Brigtha. — 13. Wizer Bejla córka nauczyciela dzieci, l. 11, na suchoty. — 14. Meroniak Iwonia, więźnia, l. 62, na suchoty. 15. Gryś Maryanna, córka wyrobnika, l. 4, na odrę. — 16. Paryżak Mikołaj, majster szewski, l. 30. na suchoty płuc. — 17. Gruszczyńska Zofia, wdowa po rządcy dóbr, l. 39, na gruźlicę płuc. — 18. Kraszewski Stanisław, dziecię zarobnicy, m. 1, na biegunkę. — 19. Brusak Marya, dziecię lokaja, m. 8, na biegunkę. — 20. Głowacka Agata, zarobnica, l. 32, na gruźlicę płuc. 21. Silberstein Moses, dziecię lekarza, l. 9, na gruźlicę płuc. — 22. Mucker Markus, zarobnik, l 75, ze starości. — 23. Rogawski Ludwik, dziecię strażnika kolejowego, l. 2, na biegunkę. — 24. Breslauer Ester, żona nauczyciela, l.44 na gruźlicę płuc. — 25. Banal Michał, lokaj, l. 62, na tyfus. — 26. Kamiński Franciszek, dziecię strażnika kolejowego, m. 10, na biegunkę. — 27. Schneider Anna, dziecię najemnika, m. 2. na biegunkę. — 28. Leszczyszyn Grzegórz, czeladnik rymarski, l. 40. na gruźlicę płuc. — 29. Feder Natan, syn przekupnika, m. 5, na odrę. — 30. Kurłowicz Tekla, sługa l. 60, na wodną puchlinę. — 31. Reitzes Tobias, dziecię szklarza, m. 10. na ospę. — 32. Smela Katarzyna, córka rolnika, m. 10. na biegunkę. — 33 Sommer Izak, dziecię kelnera, dn. 21, na biegunkę. — 34. Brens Bazyli, infanterzysta 80. pułku piech., l. 23, na tyfus. — 35. Forter Izak Moses, dziecię zarobnika, l. 2 m. 6, na kur.

(Dokończenie nastąpi)

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. Sierpnia

Hotel Żorża:

Pp. Ignacy Wagner, radca sekcyjny, z Wiednia. — Karol Demmer, sekret. minister., z Wiednia. Zygmunt Stern, obyw., z Warszawy.

Hotel Europejski.

Pp Józefa br. Bronicka, z Wiednia. — Alfred Kwiatkowski, Dr. med, z Tarnopola. — Robert Rotter, kapitan, z Bohorodczan. — Mieczysław Herman, obyw., z Bukowiny. — Walenty Kronhelm, z Rossyi. — Karol Taubenschlag, z Przemyśla.

Hotel Angielski:

Pp. Edward Duniewicz, z Brzozowa. — Justyn Małecki, z Lackiego. Józef Serwiński, z Kamieńca podol.

Hotel Kuhna:

P. Dyzmaz Wiederwald, rotm., z Szkła.

Odjechali ze Lwowa.

dnia 25. Sierpnia

Pp. Franciszek hr. Mycielski, obyw., do Krakowa. — Dr. Raymund Schmidt, adw., do Tarnopola. — Władysław Drzewiecki, obyw., do Rużywoli. — Kornel Horodyski, do Tłuścienka. — Jan Moysa, na Bukowinę. — Władysław Rylski, do Uhrynd. — Achiles Rodic, do Płuhowa. — Wojciech Serwatowski, do Korszmina. — Maciej Z. Serwatowski, do Reytarowic.

Spostrzeżenia meteorologiczne,

z dnia 27. Sierpnia 1874.

Barometr 735 6mm. Psychrometr suchy 11.13°C Psychrometr wilgotny 10·0°C. Prężność pary 8·46 mm. Wilgoć 86. Zachmurzenie 6. Wiatr S4. Ozon 9. Opad w mm. z ostatnich 24 godzin 3.6mm.

Pociągi kolejowe:

Przychodzą:

na główny dworzec: z Krakowa: o 5. godz. 57 min. rano, 9 godz. 45 m. w nocy i 10 g. 50 m. rano; z Czerniowiec: o 10. godz. 13 min. w nocy, 4. godz. w nocy i 3. godz. 5. min. po południu — z Podwołoczysk i Brodów: o 4. godz. 18 min. rano, 4. godz. 3 min. po południu i 10. godz. 58 min. w nocy; ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22 min. wieczór, prócz tego w Poniedziałek, Środę i Piątek o 8. godz. 45 min. rano.

Odchodzą:

do Krakowa o 5. godz. 5. min. rano, 5. godz. 5 min. wieczór i 11. godz. 28 min. w nocy; — do Czerniowiec: o 6. godz. 50 min. rano, 11. godz. 48 min. w nocy i 12. godz. 50 min. w południe; — do Podwołoczysk i Brodów: 12. godz. w południe, 10. godz. w nocy i 6. godz. 7 min. rano, do Stryja codziennie o 7. godz. 22 m. rano, prócz tego we Wtorek, Czwartek i Niedzielę o 8. godz. 20 min. po połud.

Z Podzamcza:

odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: o 11. g. 32 m. w nocy i 12. g. 26 m. wpołudn.

Cennik lwowskiej Izby handl. i przem.

Lwów, dnia 26. Sierpnia 1874.

		płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
1. Akcye za sztukę.					
Kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	z kup.	245	50	247	25
Kolei lwow.-czern.-jas. po 200 zł. w. a.		145	—	147	—
Banku hip. gal. po 200 zł.		218	50	220	—
2. Listy zast. za 100 zł.					
Tow. kred. gal. 5-prcnt. w. a.	Oprócz kuponu b.	84	70	85	25
Tow. kredyt. gal. 4-prc. w. a.		75	—	75	50
5-prcnt. listy zastawne nowe okresowe.		84	70	85	25
Banku hipotecza. gal.		88	90	89	50
Gal. zakładu kred. włościańskiego		95	—	—	—
3. Obligi za 100 zł.					
Indemnizacyjne gal.		83	20	83	75
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6 pr. wa.		86	50	87	25
4. Losy					
Miasta Krakowa		17	—	18	50
„ Stanisławowa		14	—	15	50
5. Monety.					
Dukat holenderski		5	15	5	24
„ cesarski		5	18	5	25
Napoleond'or		8	74	8	83
Pół imperyał rossyjski		9	—	9	12
Rubel rossyjski srebrny		1	63	1	70
„ „ papierowy		1	52	1	53
Talar pruski srebrny		—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe		1	61	1	62
Srebro		104	—	105	—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 24. Sierpnia 1874.

1. Dług Państwa. (Za 100 zł.)	płacą	żądają
Jednolity dług państwa w bankn.	71.50	71.60
„ „ w srebrze	74.70	74.80
Losy z r. 1839 całe	263.—	267.—
„ „ 1839 piąta część	243.—	244.—
„ „ 1854 po 250 zł. 4-prc.	98.75	99.25
„ „ 1860 po 500 zł. 5-prc.	108.—	108.50
„ „ 1860 po 100 zł. 5-prc.	110·75	111· -
Pożyczka z r. 1864 (z premią) po 100 zł.	135.—	135.50
Renty Como po 42 lir. austr.	25.—	26.—
2. Obligacye indemn. 5% za 100 zł.		
Czech	97.—	98.—
Bukowiny	82.—	82·25
Galicyi	83.60	83.90
Niższej Austryi	98.—	98.50
Siedmiogrodu	74.50	75.—
Węgier	77.75	78.25
3. Akcye.		
Bank anglo-austr. po 200 zł. wpłata 50 prc.	151.—	151.50
Inst. kred. dla handlu po 160 zł.	236.50	236.75
Niższo-austr. tow. eskompt. po 500 zł.	900.—	910.—
Gal. banku kraj. à 200 zł. wpłata 40 prc.	—.—	—.—
Gal. banku hip. po 200 zł. wpłata 50 prc.	—.—	—.—
Gal. banku handl. i przem. à 200 zł. wpł. 40 prc.	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemsk. à 200 zł.	—.—	—.—
Banku narodowego	974.—	976.—
Kol. naddniest. à 200 zł. w srebr.	—.—	—.—
Austr. tow. żeglugi par. po 500 zł. m. k.	545.—	546.—
Kol. Ces. Elżbiety po 200 zł. m. k.	201.—	202.—
Kol. Preszów-Tarn. (węg. część) à 200 zł. w srebr.	—.—	—.—
Pół. kolej po 1000 zł. w. a.	1984.—	1989.—
Kol. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	245.75	246.25
Lwow.-czern. kol. po 200 zł. w. a. w srebr.	145.—	145.50
Tow. kol. żel. państ. po 200 zł. m. k.	319.50	320.50
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a.	137.50	138.—
I. Kol. węg. gal. à 200 zł. w srebr.	—.—	—.—
4. Listy zast. losowane. (za 100 zł.)		
Powsz. austr. zakł. kred. ziem. 5-prc. w srbr.	95.50	96.25
Gal. zakł. kr. ziem. w Krak. los. w 18 lat. 6-prc.	91.—	91.50
„ „ „ „ „ „ 36 „ 6-prc.	88.—	88.50
„ „ „ „ „ „ 33 „ 5 i pół	—.—	95.50
Gal. Tow. kred. w. a. po 4 prc.	75.—	—.—
„ „ „ po 5 prc.	85.—	—.—
Gal. banku hipot. po 5 prc.	88.75	89·52
Gal. zakł. kred. włośc. po 5 prc.	96.75	97·50
Bank. narod. po 5 prc.	93.40	93.55
Węg. tow. ziem. po 5 i pół prc.	85.75	86.—
„ „ „ (rente) po 5 prc	85 75	86.–
5. Oblig z prawem pierwszeństwa. (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta à 300 zł. 5-prc. w. a.	79.50	80.—
Kol. naddniestrzańska à 300 zł. 5-prc. w. a.	32.50	34.—
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (węg. część) à 200 zł. 5-prc. w srbr.	61.—	—.—
Kol. półn. po 100 zł. m. k.	95·25	95·50
„ „ „ 100 zł. w. a.	89.75	—.—
Kol. gal. Kar. Ludw. po 300 zł. 5 prc.	106.—	—.—
„ „ „ „ II. emisyi	103.25	103·50
„ „ „ „ III. „	102.70	103 —
Kol. lwow.-czern. jas. IV. emisyi à 300 zł. 5-prc. w srbr.	80.50	80.75
Węg. gal. kol. à 300 zł. 5-prc. w srbr.	79.—	79 50
6. Losy.		
Inst. kred. dla handlu po 100 zł. w. a.	160.50	161.—
Clarego po 40 zł. m. k.	23.—	24.—
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m. k.	89.—	90.—
Keglevicha po 10 zł. m. k.	12.50	13.—
Losy miasta Krakowa	17.—	18 —
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	25.—	25.50
Palfiego po 40 zł. m. k.	25.—	26.—
Fundacya szpit. Arcyksięcia Rudolfa	13.50	14.—
Salma po 40 zł. m. k.	30.50	31.50
St. Genois po 40 zł. m. k.	23.—	24.—
Poż. miasta Stanisławowa po 20 zł. w. a.	13.25	14.—
Poż. Tryest. po 100 zł. m. k.	106.—	106.50
„ „ „ 50 zł. w. a.	53.—	58.—
Waldsteina po 20 zł. m. k.	20.75	21.25
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	19.75	20.50
Weksle. (Na 3 miesiące.)		
Amsterdam za 100 zł. hol.	92.—	92.15
Augsburg za 100 zł. w p. n.	91.40	91.60
Berlin za 100 tal.	—.—	—.—
Frankfurt 100 zł. w. p. n.	91.60	91.80
Hamburg za 100 M. B.	53.50	53.60
Londyn za 10 ft. szt.	109·65	109 80
Paryż za 100 fr.	43.45	43 50
Kurs złota.		
Dukat ces. men.	—.—	—.—
„ pel. wagi	5.26	5 27
Korona	—.—	—.—
20frankówka	8.79	8.80
Rosyjski imperyał	—.—	—.—
Talar związkowy	—.—	—.—
Srebro	103.65	103.75

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 26. Sierpnia	zł.	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach	71	70
„ „ „ w srebrze	74	75
Losy z 1860 roku	108	40
Akcye banku wiedeńskiego	973	—
„ „ kredytowego	241	75
Londyn 10 funtów szterlingów	109	65
Srebro	103	85
Napoleond'or	8	81
Dukat	—	—

DZIENNIK URZĘDOWY.

(2959 1—3)

Obwieszczenie.

L. 37629. W celu zabezpieczenia robót zachowawczych około **tam** kamiennych na Dniestrze w okręgu budowniczym Zaleszczyckim na rok 1874, a mianowicie napraw **tam** objętych:

w I^szej grupie	1	pod Repuszyńcami galic. w cenie	265	62	
	2	„ Szutromińcami „	121	20	
	3	„ Michalczem „	23	75	
	4	„ Uścieczkiem „	725	38	
	5	„ Potoczyskami „	161	94	1.297 złr. 89 ct.
w II^ej grupie	6	pod Pieczarną w cenie	2726	51	
	7	„ Dobrowilanami „	765	08	
	8	„ Repużyńcami bukow. „	597	14	
	9	naprzeciw „ „ „	28	95	
	10	„ „ „ „	41	14	4.158 złr. 82 ct.
w III^ej grupie	11	pod Wasylowem w cenie	122	41	
	12	„ Doroszowcami „	321	42	
	13	„ Sinkowem „	13	52	457 złr. 85 ct.

zatem w ogólnej cenie fiskalnej 5 914 złr. 56 ct

w. a. odbędzie się w c. k. Starostwie Zaleszczyckiem na dniu 15. Września 1874 o godzinie 12 w południe publiczna licytacya ofertowa.

Warunki budowy można przeglądnąć w rzeczonem c. k. Starostwie, gdzie także w powyższym terminie najdalej do 12. godziny w południe mają być wniesione oferty, zaopatrzone w 5procentowe wadyum, albo na wszystkie, albo też tylko na pojedyncze tu wymienione 3 grupy budowli.

Oferty po terminie oddane lub nie ułożone w przepisany sposób, nie będą uwzględnione.

Z ces. król Namiestnictwa.

Lwów dnia 16. Sierpnia 1874.

(2937 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 624 C. k. Sąd powiatowy w Rudkach podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że w celu ściągnienia na rzecz banku włościańskiego od Iwana i Taćki Tychowskich wypożyczonego tymże kapitału w kwocie 200 zł. a względnie 191 zł. 84 ct a. w. wraz z 12% odsetkami od 3. Czerwca 1871 bieżącemi i dalszemi 3% odsetkami zwłoki kwoty w należytym czasie nie wypłaconej liczyć się mającemi, również kosztami egzekucyjnemi w kwocie 7 zł. 48 ct w. a. poprzednio i teraźniejszemi kosztami licytacyjnemi poniżej przyznanemi rozpisuje Sąd przymusową sprzedaż protokołem z dnia 29. Maja 1870 do L. 1245 opisanej i ocenionej realności Iwana i Taćki Tychowskich własnej w Rozdziałowicach pod L 16 położonej i w tym celu trzy termina a to na dzień 21. Września 1874 na dzień 19. Października 1874 i na dzień 30. Października 1874 każdą razą o godzinie 11. zrana się ustanawia na których a mianowicie na pierwszym i drugim terminie za cenę szacunkową lub wyżej takowej na trzecim zaś także niżej ceny szacunkowej realność ta tu w Rudkach pod następującemi warunkami sprzedaną zostanie.

1. Cena wywołania ustanawia się cena szacunkowa 600 zł.

2. Każden z licytantów winien przed terminem licytacyjnym złożyć do rąk komisarza licytacyę prowadzącego 10% wadyum to jest kwotę 60 zł. w. a która najwięcej ofiarującemu w cenę kupna wliczoną reszcie licytantom po ukończonej licytacyi zwróconą zostanie. Bliższe warunki licytacyi chęć kupienia mający przejrzeć może w godzinach urzędowych w tusądowej registraturze.

Rudki dnia 16. Maja 1874.

(2930 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 4719 C. k. Sąd powiatowy w Sieniawie podaje do powszechnej wiadomości że celem zaspokojenia wywalczonej przez Leibe Engelberga przeciw Mateuszowi Mołoniewiczowi kwoty 53 zł. w. a. z pn. rozpisano publiczną przymusową sprzedaż realności pod L 245 w Sieniawie w starostwie Jarosławskiem położonej ciała tabularnego niestanowiącej a własnością dłużnika Mateusza Mołoniewicza będącej, w trzech terminach dnia 5. Listopada dnia 19. Listopada i dnia 17. Grudnia 1874 każdą razą o god. 10 przed południem w tutejszym Sądzie odbyć się mających. Jako cenę wywołania przyjęto wartość szacunkową w kwocie 200 zł. w. a. wadyum wynosi 20 zł. w. a. realność powyższa na 2 pierwszych terminach tylko wyżej lub za cenę szacunkową, na trzecim terminie także niżej takowej sprzedaną zostanie.

Akt opisania i oszacowania, jakoteż bliższe warunki licytacyi przejrzane być mogą w registraturze tutejszosądowej.

Sieniawa dnia 30. Czerwca 1874

(2908 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 2149 Celem zabezpieczenia dostarczania żywności dla zdrowych i chorych więźni w c. k. Zakładzie karnym dla męzczyzn we Lwowie na rok 1875 rozpisuje się licytacya na czwartek dnia 24. Września 1874 o godzinie 3 popołudniu w kancelaryi c. k. dyrekcyi zakładu karnego, przy której też podane być mogą oferty do rąk komisyi licytacyjnej.

Spis potraw, warunki licytacyi, ofert i kontraktu, jako też ceny fiskalne przejrzeć można w tutejszej kancelaryi.

Ubiegający się mają złożyć do rąk komisyi licytacyjnej wadyum w kwocie sześćtysięcy reńskich w. a. w gotówce lub w efektach do kaucyi prawnie przypuszczalnych.

Oferty wygotować należy wedle formularza, który w c. k. dyrekcyi zakładu karnego dostać można, także muszą być takowe przez ofiarującego własnoręcznem podpisem imienia i przezwiska z dokładnem podaniem miejsca i mieszkania zaopatrzone, zawierać mają podanie żądanej ceny w cyfrach i słowach, tudzież i oświadczenie, że ofiarujący przejrzał warunki kontraktu i spis potraw, i że się tymże bezwarunkowo poddaje, oferty nie mogą zawierać innych warunków lub ograniczeń.

Oferty niedokładne lub kaucyą nie pokryte, lub też inne warunki i ograniczenia zawierające, lub nakoniec po ukończonej ustnej licytacyi podane nie będą uwzględnione, ostatnie nadto zostaną oferentom nieodpieczętowane zwrócone.

Do czasu wydania pisemnej decezyi o rezultacie licytacyi a względnie pertraktacyi w drodze ofert, każdy z licytujących lub ofiarujących ręczy kaucyą za dotrzymanie złożonego przy licytacyi ustnego lub pisemnego oświadczenia.

Tym których oświadczenia uwzględnione nie będą, zwróci c. k. dyrekcya zakładu karnego kaucyę za pokwitowaniem.

Z c. k. dyrekcyi zakładu karnego dla mężczyzn.

Lwów dnia 20. Sierpnia 1874.

Kundmachung.

Nr. 2149. Zur Sicherstellung der Bespeisung der gesunden und kranken Häftlinge in der k. k. Männerstrafanstalt zu Lemberg für das Jahr 1875 wird Donerstag den 24. September 1874 um 3 Uhr Nachmitags die Lizitation hieramts stattfinden, wobei auch schriftliche Offerte zu Händen der Lizitations-Commission überreicht werdn können

Die Speiseordnung so wie die Lizitazions- resp. Offerts- und Vertragsbedingungen und die Fiskal-Preise, können in der Direkzions-Kanzlei eingesehen werden.

Diejenigen, die sich um diese Unternehmung bewerben wollen, haben ein Reugeld von Sechstausend Gulden ö. W. im Baaren oder kautionsfähigen Effekten am Lizitations-Termine zu Händen der Lizitations-Commision zu erlegen.

Die Offerte müßen nach dem bei der k. k. Strafanstalts-Direktion aufliegendem Formulare ausgefertigt, von dem Offerenten eigenhändig mit Vor- und Zunamen und genauer Bezeichnung des Wohnortes untergezeichnet sein, die Angabe des geforderten Preises in Ziffern und Worten, so wie die Erklärung enthalten, das der Offerent in die Verhadlungs-Vertragsbedingungen und die Speiseordnung Einsicht genommen habe und sich denselben unbedingt unterwerfe. Die Offerte, welche unvolständig oder durch kein Reugeld gesichert sind, oder welche eine andere Bedingung oder Einschränkung enthalten, oder nach Schluß der mündlichen Lizitation überreicht werden, wird keine Rükſicht genommen, und werden leztere Offerenten uneröffnet rückgestelt.

Bis zur schriftlichen Entscheidung über die Lizitations- resp. Offertverhadlung bleibt jeder Lizitant und Offerent mit dem Reugelde für sein Anbot verbindlich.

Denjenigen, deren Anbot sohin abgelehnt wird, wird das erlegte Vadium Seitens der k. k. Strafanstalts-Direktion gegen Empfangs-bestätigung rükgestellt.

Von der k. k.
Direktion der Männerstrafanstalt
Lemberg am 20. August 1874.

(2840 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 5943. C. k. Sąd powiatowy w Niżankowicach podaje do publicznej wiadomości, że w sprawie egzekucyjnej c. k. uprz. Zakładu kredytowego włościańskiego przeciw Pawłowi Kundys o zapłacenie 234 zł. 39 ct. w. a. zpn. odracza się trzeci termin do publicznej sprzedaży gospodarstwa włościańskiego pod l. k. 16/45 w Bolanowicach położonego ciała tabularnego nie mającego. z dnia 5 września 1874 na dzień 14 październik 1874 o godzinie 10 z rana z tem nadmienieniem, że to gospodarstwo na tym terminie także niżej ceny wywołania pod warunkami w obwieszczeniu z dnia 28 lutego 1874 L. 6830 (Nr. 78, 79, 89 b r. Gazety Lwowskiej) ogłoszonemi sprzedane być może.

Od c. k. Sądu powiatowego
Niżankowice dnia 2 sierpnia 1874.

(2925 2—3) **Edykt.**

L. 10472. C. k. Sąd obwodowy w Tarnopolu ogłasza niniejszem, że w celu zaspokojenia pretensyi wekslowej Herscha Goligera w kwocie 300 zł w. a. z pn. przedwzięta będzie w tym sądzie w biurze 14 przymusowa sprzedaż realności pod l. 6784 w Tarnopolu położonej Mikołaja Tyczyńskiego własnej, a to w trzech terminach: dnia 17. Września dn. 16. Październ. i dnia 19: Listop. 1874 każdą razą o godz. 10 przed południem.

W pierwszych dwóch terminach będzie usiłowaną ta sprzedaż tylko wyżej lud za cenę szacunkową na 852 zł. 50 ct. w. a. ustaloną, która oraz ustanowioną jest jako cena wywołania, na trzecim zaś terminie uskuteczni się sprzedaż także niżej ceny szacunkowej.

Zakład wynosi 86 zł. w. a.

Bliższe warunki licytacyjne i akt oceniania można w registraturze tegoż sądu przejrzeć.

Tarnopol dnia 12 Sierpnia 1874.

(2889 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 2684. C. k. Sąd powiatowy Krzeszowicki, podaje do publicznej wiadomości iż celem zaspokojenia pretensyi zakładu kredytowego włościańskiego galicyjski go we Lwowie w kwocie 84 zł 24 ct. w. a. wraz z procentem po 12% od 6 października 1872 i dalszemi po 3% od kwoty w należytym czasie nieuiszczonej, tudzież kosztów procesu 10 zł. 18 ct. a w. i niniejszego podania w kwocie 7 zł. 47 ct. w. a dozwala się egzekucyjnej sprzedaży realności Nr. 20a/70 w Psarach położonej, Jana i Maryanny Kaczorów własnej, po uznaniu pierwotnego opisania realności odnośnie do rezolucyi z dnia 28 grudnia 1869 do L. 4748 za egzekucyjne. Sprzedaż ta w trzech terminach t. j. 24 września 1874, 28 października 1874 i 26 listopada 1874 każdą razą o godzinie 9 rano, uskutecznioną zostanie w tutejszym c. k. Sądzie; cenę wywołania stanowi kwota 300 zł. w. a. waduym wynosi 30 zł. w. a a warunki licytacyjne i protokół zajęcia mogą być przejrzane w Sądzie, wykaz podatków zaś w Urzędzie podatkowym w Chrzanowie.

O czem zawiadamia się znanych wierzycieli do rąk własnych, zaś nieznanych i tych którymby rezolucya licytacyjna wcześnie wręczoną być nie mogła, do rąk kuratora p. Notaryusza Rudolphiego i przez edykta.

C. k. Sąd powiatowy.
Krzeszowice dnia 3 Czerwca 1874.

(2896 2—3) **Edykt.**

L. 16330. C. k. Sąd obwodowy w Tarnowie niniejszem wiadomo czyni, że na prośbę spadkobierców Noaha Sameta de pres. 25 Sierpnia 1873 L. 17522 dozwolono w sprawie Itty Racheli Wald przeciw Noachowi Samet pcto 400 zł. m. k. uchwałą t. s. z 13 Listopada 1873 L. 17522 ponownego rozpisania dozwolonej uchwałą Magistratu Tarnowskiego z 4. Maja 1849 L. 576 relicytacyi części realności pod Nr. 51 i 52 w Tarnowie przeciw spadkobiercom zmarłego nabywcy Salamona Walda.

Ponieważ pobyt Blumy Thum, jednej ze spadkobierców Salamona Walda nie jest spadkobiercom Noaha Sameta ani Sądowi wiadomy, przeznacza c. k. Sąd obwodowy dla Blumy Thum kuratorem Adta Dra. Braunа ze substytucyą Adta. Dra. Reinera i doręczając pierwszemu rzeczoną uchwałę, zawiadamiamy o tem kurandkę z tem, by kuratorowi ustanowionemu informacyę udzieliła lub też innego obrońcę obrała inaczej sku tki możebne, sama sobie przypisać będzie musiała.

Z. Rady c. k. Sądu obwodowego.
Tarnów dnia 13 Sierpnia 1874.

(2927 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 16722. C. k. Sąd obwodowy w Tarnowie wiadomo czyni, iż otwartą została upadłość co do majątku Antoniego Wąsowicza w Dąbrowy a to co do całego tak ruchomego gdziekolwiek znajdującego się, jak i co do nieruchomego majątku położonego w tych krajach, gdzie urządzenie upadłości z dnia 25. Grudnia 1868 D. p. P. 869. Nr. 1 obowiązuje

Komisarzem tej upadłości mianowanym został c. k. Adjunkt sądu Dr. Władysław Zaklika, tymczasowym zaś zawiadowcą masy Michał Tomaszewski właściciel realności w Dombrowy.

Wszyscy do tej masy upadkowej, jako wierzyciele jej, roszczenie mający, chociażby nawet o takowe i spory wytoczonemi były, powinni takowe w ciągu dni 60 licząc od dnia ogłoszenia niniejszego obwieszczenia w tutejszym Sądzie obwodowym stosownie do przepisów urządzenia upadłości unikając szkodliwych następstw tamże zagrożonych zgłosić, i na posłuchaniu zaś w dniu 26. Października 1874 o godzinie 9. z rana odbyć się mającem do likwidacyi i do uporządkowania podać.

Tak zgłoszonym i na ogólnem posłuchaniu stawającym wierzycielom służy prawo przez wolny obiór w miejsce zawiadowcy massy, jego zastępcy i członków delegacyi wierzycieli dotychczas urzędujących, powołać stanowczo inne osoby, w których pokładają zaufanie.

Na teraz celem potwierdzenia ustanowionego przez Sąd lub zamianowania innego zawiadowcy massy lub jego zastępcy tudzież obrania delegacyi wierzycieli, wyznacza się posłuchanie na dzień 14. Września 1874 o godzinie 9, z rana, na którem stawić się mają wierzyciele ze stosownemi dokumentami roszczenia ich wykazującemi.

Zarazem przypomina się wierzycielom niemieszkającym ani w Tarnowie ani w obrębie orzecztwa tutejszego c. k. sądu delegowanego miejskiego, że gwoli §. 111. obowiązani są donieść sądowi o obranym przez siebie a w Tarnowie mieszkającym pełnomocniku do przyjmowania za nich wszelkich wręczeń, gdyż w przeciwnym razie na wniosek komisarza upadłości na ich koszt i niebezpieczeństwo kurator byłby ustanowiony.

Dalsze ogłoszenia w toku tego postępowania upadkowego zamieszczane będą w urzędowym dzienniku Lwowskim.

Z c. k. Sądu obwodowego w Tarnowie
Tarnów dnia 20. Sierpnia 1874.

(2932 2—3) **Kundmachung.**

Z. 6973. Nachdem das k. k. Kreisgericht in Sambor mit Beschluß vom 11. August 1874 Z. 14328 die am 3. Juli 1874 vorgenommene Wahl des Naftali Halpern als Konkursmasse-Verwalter, und des Hr. Adw. Błoński als Verwalter des unbeweglichen Vermögens nicht bestätigte, und die Vornahme einer neuen Wahl anordnete, so bringt der Gefertigte Kommissär der Konkurs-Masse des Dawid Weiss zur allgemeinen Kenntniß, daß zur aber mahligen Wahl des Vermögens-Verwalters für die genannte Kridamasse die Tagfarth auf den 9ten September 1874 bestimmt wird, zu welcher die Gläubiger des Dawid Weiss vorgeladen werden.

Vom k. k. Bezirksgerichte
Stryj am 18. August 1874.

(2941 2—3) **Edikt.**

Z. 5264. Von Seiten des k. k. Bezirksgerichtes Kenty wird kundgemacht, daß zu Folge der Requisition des k. k. Kreisgerichtes Teschen vom 10 Juli 1874 Z. 8579 behufs Hereinbringung der dem Johann Łopuszyński von den Eheleuten Andreas und Anna Kuszok vel Kusiak zugesprochenen Wechselsumme pr. 54 fl. 6 kr. ö. W. s. N. G. die öffentliche Feilbietung der in Osiek sub Nrk. 270 gelegenen den Eheleuten Andreas und Anna Kuszok vel Kusiak gehörigen Realität in drei Terminen u. z am 26. Oktober 1874 am 9. November 1874 und am 23. November 1874 jedesmahl um 10 Uhr Vormittags beim k. k. Bezirksgerichte in Kenty wird abgehalten werden, und daß bei den ersten 2 Terminen die gedachte Realität nur um den Schätzungspreis pr. 403 fl. 80 kr. ö. W. oder um einen höheren Preis, beim 3ten Termine aber um was immer für einen Preis auch unter dem Schätzungswerthe wird verkauft werden.

Das Realpfändungsprotokoll, das Schätzungsprotokoll und die Lizitationsbedingungen können in der Registratur des k. k. Bezirksgerichtes Kenty und der Ausweis der Steuern bei dem k. k. Steueramte in Biala eingesehen werden.

Hievon werden alle Interessenten u. z. die bekannten zu eigenen Händen, die unbekannten aber, die irgend welche Rechte der in Rede stehenden Realität erworben hätten, so wie diejenigen denen der Lizitationsbescheid nicht oder nicht rechtzeitig zugestellt werden könnte, zu Händen des bestellten Curators H Adw. Dr. Gustaw Nowak in Oświęcim und dessen Substituten Hr. Adw. Dr Daniel in Biala in Kenntniß gesetzt.

Kenty am 12. August 1874.

(2947 2—3) **Kundmachung.**

Z. 306. Ueber Ansuchen des Stanislauer k. k. Kreisgerichtes von 31 Dezember 1873 Z. 17.246 wird zur Vornahme der gerichtlichen Feilbiethung der in Sachen Dawid Rosenbek gegen Iwan Ostafijczuk pto 140 fl. pfandweise beschriebenen und auf 850 fl. geschätzten schuldnerischen Realität Nro. 31 in Beleluja am Termine auf den 9. September, 14 Oktober und 18 November 1874 jedesmahl 9 Uhr VM. mit dem Beifügen bestimt daß diese Realität an den ersten zwei Terminen nur über beim briten auch unter dem Schätzungswerthe gegen Erlag des 10% Vadiums veräußert werden wird.

Der Pfändung und Schätzungsakt so wie die übrigen Lizitationsbedingnisse können h. g. eingesehen werden.

K. k. Bezirksgericht
Śniatyn 30. Juni 1874.

(2954 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 990. C. k. Prezydent Sądu krajowego wyższego we Lwowie w myśl §. 301, ustawy o postępowaniu karnem z dnia 23go Maja 1873 mianować raczył dla trzeciej zwyczajnej kadencyi przewodniczącym Trybunału Sądów przysięgłych przy c. k. Sądzie obwodowym w Stanisławowie, który posiedzienia swe dnia 14. Października 1874, o godzinie 9. rano rozpocząć ma, Prezydenta c. k. Sądu obwodowego Tomasza Ozurewicza, zastępcami zaś przewodniczącego Radcę c. k. Sądu krajowego wyższego Ludwika Ambros de Rechtenberg, Radcę c. k. Sądu krajowego Henryka Jakubowskiego i Radcę c. k. Sądu krajowego Aleksandra Prokopowicza.

Co się podaje do publicznej wiadomości.

Z Prezydyum c. k. Sądu obwodowego.
Stanisławów 23. Sierpnia 1874.

(2895 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 15528. C. k. Sąd obwodowy w Tarnowie odwoiuje niniejszem licytacyą dóbr Lichwin Górny w sprawie ekzekucyjnej pana Dra. Ladwika Pietrzyckiego przeciw Paulinie Schwanda o 7000 zł. w. a, zpn. uchwałą z dnia 28 Maja 1874 L. 10166 rozpisaną, odnośnie do obwieszczenia w Dzienniku urzędowym niniejszej Gazety Lwowskiej do Nr. Nr. 144, 145, 147 umieszczonego.

Z Rady c. k. Sądu obwodowego.
Tarnów dnia 13 Sierpnia 1874.

(2936 3—3) **Edykt.**

L 5277. Ze strony c. k. Sądu powiatowego w Lubaczowie podaje do wiadomości że celem zaspokojenia sumy 73 zł. 50 ct a. w. i kosztów egzekucyjnych 3 zł. 3 ct. 5 zł. 86 ct. 9 zł. 36 ct. i niniejszych 4 zł. 39 ct w. a. na rzecz pana Ludwika Mańkowskiego, odbędzie się przymusowa sprzedarz realności w Lisiejamach pod l. k. 42 położonej w c. k. Sądzie powiatowym w Lubaczowie w trzech terminach t. j. dnia 31. Sierp. 30 Wrześn. i 29. Paźdz. 1874 każdą razą o godz. 10 przed południem, z tą uwagą że realność ta, na pierwszych dwóch terminach tylko za lub wyżej ceny szacunkowej, zaś na trzecim terminie i poniżej ceny szacunkowej sprzedaną będzie.

Za cenę wywołania stanowi się cena szacunkowa 315 zł. w. a.

Reszte warunki licytacyjne przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w tut. s. registraturze.

C. k. Sąd powiatowy
Lubaczów dnia 17. Maja 1874.

Doniesienia prywatne.

[2946 3 3] **Konkurs.**

L. 772. Wydział Rady powiatowej w Zaleszczykach rozpisuje konkurs na opróżnioną posadę Sekretarza Wydziału powiatowego z roczną płacą 700 zł wyraźnie: siedmset zł. w. a. połączoną.

Od ubiegających się o tę posadę wymaga się przedewszystkiem dokładnego obznajomienia przepisów, „Ustawy o Reprezentacyi powiatowej" i politycznych, biegłość w koncepcie i manipulacyi kancelaryjnej tudzież rachunkowości kasowych, dalej dowodu wieku, moralności i dotychczasowego zatrudnienia.

Posada ta nie nadaje jednak prawa do emerytury.

Podania wniesione być mają najdalej po koniec Września 1874, do Wydziału powiatowego i to od osób zostających w służbie, za pośrednictwem przełożonej swej władzy.

Z Wydziału Rady powiatowej
Zaleszczyki dnia 19. Sierpnia 1874.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.